Nr 88 Kraków, Środa dnia 17 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zniżenie podatku gruntowego.

Do miłych życzeń ziemianom naszym wesołego Alleluja, przybywa w tej właśnie chwili dość pewna perspektywa znamienitej ulgi dla utrapionych wielorakim uciskiem rolników naszych, będących bądź co bądź u nas w kraju najliczniejszą, najpoważniejszą i najpożyteczniejszą warstwą narodową.

Otóż z komisji parlamentarnej, wysadzonej do reformy podatkowej we Wiedniu, przecisnęła się do dziennikarstwa niemieckiego poważna i wielce pożądana wiadomość, że delegaci polscy, grzeszący często może przesadną uległością dla rządu, wcale nie myślą poprzestać tym razem na skąpych okruszynach, spadających ze stołu ministerjalnego, czyli na przyobiecanej we wnioskach rządowych redukcji podatku gruntowego o 10%, a już co najwięcej 15%, tylko żądają stanowczo, by przy rewizji katastralnej podatku gruntowego, został zmniejszony ogólny kontyngent podatkowy, który, jak wiadomo, podczas ostatniej rewizji z r. 1881 był przesadnie oznaczony w Austrji na kwotę roczną 37,500.000 złr., co już wtedy przez całe ziemiaństwo było poczytane za wymagania nad wyraz wygórowane, dziś zaś z powodu krytycznego położenia tego rolnictwa, krajowi dolega podwójnie.

Przedstawiciele Koła polskiego w komisji, naradzającej się nad rewizją dotychczasowego kontyngentu gruntowego (Grundsteurhauptsumme) wnieśli umotywowane żądanie, by obniżono ogólną kwotę obecnego podatku gruntowego, a mianowicie zażądali, żeby zamiast 37.500.000 złr. cała należytość podatkowa wynosiła nadal tylko 35 miljonów złr., a zatem o 2,500.000 złr. mniej niż teraz, coby łącznie z przyobiecanem ulżeniem 15 prc. stanowiło prawie 30 prc. opustu w dotychczasowym ciężarze podatkowym.

Gdy koszta poboru pochłaniają blisko dwa miljony złr., więc na przyszłość rząd miałby dochodu z podatku gruntowego tylko 32 miljony złr., a przeto ubyłoby skarbowi publicznemu około 5 miljonów złr., coby musiało być pokryte z przewyżki nowego podatku osobisto-dochodowego, ponieważ centralny zarząd skarbowy nie mógłby nigdy na to przystać, żeby nowa reforma podatkowa wydała rezultat ujemny dla rządu.

Wniosek, który poseł D. Abrahamowicz w tej mierze uczynił w wydziale podatkowym Izby poselskiej opiewa, jak następuje:

1) Kontyngent podatku gruntowego wynosi 35 miljonów złr.

2) W miarę czystego dochodu katastralnego, jaki mocą ustawy z dnia 8 kwietnia 1879 ustalonym został dla poszczególnych krajów koronnych, odbędzie się ponowna rewizja gruntowego katastru podatkowego.

3) O ileby w przewodzie tej rewizji katastralnej w poszczególnych krajach pokazało się, że przyjęty obecnie dochód czysty z niektórych rodzajów ziemi uprawnej wymaga gdzieniegdzie tak znacznej redukcji, iżby nie pokryto niedoboru w całym kraju odnośnym, powinna nastąpić stosowna redukcja w dziale czystego, całokrajowego dochodu katastralnego.

4) O tej redukcji poweźmie stosowne postanowienia centralna komisja rewizyjna.

5) Wymierzona obecnie stopa podatkowa kontrybucji gruntowej (wynosząca dotąd 22·7%) zniżona zostaje na 21·2%.

Należy jeszcze nadmienić, że w roku 1879 ogólny operat katastralny ustanowił całą ilość wybadanego po kilkuletnich pracach geometrów i szacunkowych komisarzy czystego dochodu katastralnego w Austrji na 265,200.000 złr., co następnie rewizja w roku 1880, z polecenia ówczesnego ministra skarbu, dra Dunajewskiego, dokonana, w ten sposób sprostowała, iż cały czysty katastralny dochód gruntowy oceniony był w Austrji tylko na 164,900.000 złr.

Kwestja tedy podatku gruntowego, która nas zbliska obchodzi, dozna niebawem pomyślnego niezawodnie rozwiązania, co tem więcej jest pożądanem, ile że przeciążenie kraju naszego podatkiem gruntowym było niewątpliwe, a najwięcej i najboleśniej odczuwano nierównomierne, a więc niesprawiedliwe onegoż rozłożenie.

Zboczenie do równomierności usprawiedliwiano po części wykazaniem niesłychanych trudności w zastosowaniu zasady opodatkowania całkiem równomiernego.

Żywimy jednak nadzieję, że ponowiona akcja rewizyjna, skorzystawszy z postępów czasu i doświadczenia, ustrzeże się mnogich usterek, popełnionych podczas pierwszej rewizji w r. 1880 i dopnie tym sposobem rezultatu pomyślnego nietylko dla skarbu, lecz również i dla rolników, tak ciężko nawiedzanych w ostatnim piętnastoleciu.

Plener w niełasce.

Wiedeń 15 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Kto jest kierującym przedstawicielem niemiecko-liberalnej lewicy: *Neue Fr. Presse*, czy Plener? Pytanie to musi sobie postawić każdy myślący czytelnik po przeczytaniu wielkanocnego artykułu wstępnego w wymienionym żydowskim dzienniku. Plener dotychczas wielbiony i ubóstwiany stał się obecnie przedmiotem zaczepki, celem cierpkich wyrzutów i zarzutów ze strony głównego organu semickiej prasy, dlatego, iż wobec klęski „liberałów", poniesionej przy wiedeńskich wyborach do Rady gminnej nie ujął w prawicę swą rządową miecza bezprawia i pogwałcenia swobód konstytucyjnych i nie zabrał się do sądu doraźnego, ścinania głów antysemitom. *Neue Fr. Presse* nie poznaje w teraźniejszym ministrze Plenerze dawnego Plenera. Co się z nim stało? — pyta z oburzeniem, dodając: Rzecz wygląda tak, jak gdyby mu teka ministerjalna milszą była, aniżeli dobro i „honor" stronnictwa niemiecko-liberalnego! Ale, niechaj się Plener ma na baczności! — grozi palcem w bucie światowa żydówka z *Fichtegasse*. Ani słowa, Plener zmienił się o tyle, iż obecnie nie zawsze i nie wszędzie identyfikuje wolność żydowskiego wyzysku i rozboju z niemieckim liberalizmem, iż dziś nie uważa za najgłówniejsze zadanie swojego stronnictwa być *pure et simple* — hamanem żydowskim. Jeżeli stronnictwo niemiecko-liberalne traci coraz więcej gruntu pod nogami i zagrożonem jest w swojem istnieniu, to główna tego przyczyna leży właśnie w judofilskim jego kierunku, w dążnościach kapitalistycznych, otwierających żydowstwu na oścież bramę do wyzysku gospodarczego. Plener, a z nim i inni wybitniejsi członkowie liberalnej lewicy musieliby być ślepotą dotknięci, jeśliby nie posiadali świadomości tego. Miłość ku żydom, doktrynerstwo, albo raczej safandulstwo, zezwalające na żydowski wyzysk gospodarczy, pozwalanie żydom, którzy przecież tworzą odrębną narodowość, działają solidarnie, do odrębnych, żydowsko-narodowych celów, mięszania się do spraw wewnętrznych narodowości aryjskich, w celu waśnienia klas społecznych, aby tem skuteczniej łowić ryby hebrejskie w mętnej wodzie chrześcijańskiej, wszystko to nie ma zgoła nic wspólnego ani z niemieckością, ani też z wolnomyślnością. Stronnictwo niemiecko-liberalne odzyska straconą popularność tylko wtedy, jeźli weźmie stanowczy rozbrat z żydowstwem i przystąpi do walki przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi, jeśli oswobodzi państwo od grupy Rothschilda i innych podobnych i zaprzestanie wydawania wolnych listów na rozbój krzywonosym i innym kapitalistycznym korsarzom.

Dziś dożyliśmy bądź co bądź pewnej zmiany, przynajmniej tej, iż stronnictwo niemiecko-liberalne nie drży już na wszelkie skinienia dziennikarskich „szmoków", kto wie, czy w przyszłości nie przyjdzie do tego, iż z obozu liberalnego wyłoni się tak samo, jak się to stało u społecznych demokratów, antysemicka frakcja, która z czasem nabierze przewagi w stronnictwie. Do tego może łatwo doprowadzić arogancja prasy żydowskiej.

Z KRAJU.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicji i Bukowiny.

We wstępnych, ogólnych uwagach swego sprawozdania, inspektor przemysłowy dla Galicji i Bukowiny, p. Arnulf Nawratil, podnosi, że zeszłoroczna Wystawa krajowa dała mu pożądaną sposobność zaznajomienia publiczności, przedewszystkiem przemysłowców i robotników z rozmaitemi, używanemi w zawodach przemysłowych środkami ochronnemi i pożytecznemi przyrządami. Na pokrycie kosztów połączonych z urządzeniem tej Wystawy, złożyli galicyjscy przedsiębiorcy przemysłowi stosunkowo znaczną kwotę. Pozostałą po opędzeniu wszystkich wydatków sumę wynoszącą 1.227 złr. 8 cent., posłał p. inspektor istniejącej przy Wydziale krajowym komisji dla spraw przemysłowych z życzeniem, aby z odsetek od tego kapitału zakupywano corocznie podręczniki naukowe dla krajowych szkół przemysłowych. P. inspektor nadmienia, iż jeżeli urządzona za jego współudziałem wystawa przyrządów ochronnych, odpowiadała zupełnie swojemu celowi, zawdzięczać to należy w znacznej części centralnemu inspektorowi przemysłowemu, radcy ministerjalnemu, drowi Fr. Migerce, jako prezesowi Stowarzyszenia dla rozwoju przemysłowo-hygjenicznego Muzeum w Wiedniu, który przysłał liczny zbiór wielce zajmujących przedmiotów z pomienionego Muzeum.

W ciągu roku ubiegłego odbyła się inspekcja w 564 przedsiębiorstwach, zatrudniających 14.497 robotników (12.420 mężczyzn i 2.077 kobiet). Z tych 564 przedsiębiorstw 163 (15 na Bukowinie) należy do kategorji fabryk, 401 są warstatami drobnych przemysłowców. Oprócz tego p. inspektor badał szczegółowo działalność mieszczan wyrabiających zabawki i inne przedmioty z drzewa w Jaworowie, a także przemysł szewski w Rozdole, poczynione zaś w jednem i drugiem miejscu spostrzeżenia, zakomunikował galic. Wydziałowi krajowemu, który niezmiernie gorliwie opiekuje się przemysłem domowym.

Największa liczba inspekcyj, bo 191 — (z tych 39 na Bukowinie) przypada na grupę przemysłu dla dostarczania środków żywności, mianowicie na piekarnie, zakłady masarskie i fabryki wody sodowej. P. inspektor zwidził także wiele młynów wodnych, dalej przedsiębiorstwa dla wyrobów przedmiotów z drzewa i tartaki.

W 164 (9 na Bukowinie) wypadkach został urząd inspektorski zawiadomiony o komisyjnych rozprawach względem zakładania nowych lub przeistoczenia istniejących przedsiębiorstw. Do przedsiębiorców wysłano, po przeprowadzonej inspekcji 269 pisemnych zarządzeń, w 133 wypadkach inspektorat widział się zniewolonym donieść o dostrzeżonych usterkach władzom przemysłowym, a w 6 odwołać się do sądów. Pracodawcy w 54 wy-

padkach udawali się do p. inspektora z prośbą o różne wskazówki, robotnicy zaś w 166 wypadkach uciekli się do jego pośrednictwa. Zarówno centralne władze krajowe we Lwowie i Czerniowcach, a niemniej galicyjska Rada sanitarna popierały jak najgorliwiej działalność urzędową inspektoratu przemysłowego, za co p. inspektor składa im w sprawozdaniu najgorętsze podziękowanie. W ciągu roku ubiegłego, centralny inspektor przemysłowy zwidzał szczegółowo kilka większych zakładów w Galicji; p. Minister handlu podczas pobytu na Wystawie informował się u p. inspektora o stosunkach miejscowych, a przedewszystkiem wypytywał się o położenie piekarzy i robotników w cegielniach, powiatów krakowskiego i wielickiego, niemniej o powody bezrobocia, jakie urządzili ci robotnicy na wiosnę r. z.

P. inspektor przechodzi następnie do omówienia stosunków w lokalach robotniczych. Przedtem jednak zaznacza, że przemysł rozwija się bardzo powoli, głównie z powodu, że wielka część przedsiębiorstw nie posiada ani niezbędnego kapitału zakładowego, ani obrotowego. Wielu zaś przedsiębiorcom brak odpowiedniego fachowego wykształcenia i zmysłu kupieckiego. Na domiar złego Galicja i Bukowina bywają zasypywane wyrobami fabryk węgierskich, dalej z zachodnich prowincyj, a także towarem zagranicznym, co wszystko utrudnia ogromnie położenie miejscowych przedsiębiorców, mogących w wyjątkowych tylko wypadkach wytrzymać konkurencję z obcymi fabrykantami. Lecz i w Galicji objawia się od pewnego czasu silny bardzo prąd dla podniesienia przemysłu domowego i wyemancypowania się z pod obcych wpływów, a galicyjska ustawa krajowa z d. 11 kwietnia 1893, która uwalnia na przeciąg lat dziesięciu nowe lub znacznie rozszerzone zakłady przemysłowe, stowarzyszenia produkcyjne i towarzystwa akcyjne od dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, przyczyni się niezawodnie do ożywienia jeszcze bardziej ducha przedsiębiorczości.

Przechodząc do przedmiotu, zaznacza sprawozdanie, iż pomimo ścisłych przepisów ustawy przemysłowej, zachodzą ciągle jeszcze w wielu przedsiębiorstwach liczne usterki i braki pod względem ich urządzenia i zabezpieczenia ich zdrowia i życia robotników, a już czysto utrzymywane pracownie należą do wyjątkowych objawów. Taki chwalebny wyjątek stanowią skarbowe fabryki tytoniu które pod względem całego urządzenia i utrzymania czystości zasługują na nazwę wzorowych. P. inspektor użala się przedewszystkiem na lekceważenie przepisów o wentylacji w zamkniętych lokalach: w wielu zakładach przemysłowych albo nie ma wcale jeszcze przyrządów wentylacyjnych, lub jeżeli są, to funkcjonują w ten sposób, iż nie odpowiadają wcale swojemu przeznaczeniu. Sprawozdanie powiada tu dosłownie: „W wielu przedsiębiorstwach nie byliśmy absolutnie w możności wytworzyć takiego stanu rzeczy, jakiego wymaga ustawa, a nasze powtarzające się rok rocznie doniesienia do władzy i zażalenia były dotąd bez skutku; odnosi się to przedewszystkiem do browarów we Lwowie i cegieln w okręgu lwowskim, które od szeregu lat dają nam powód do skarg".

Oświetlenie lokalów robotniczych jest również w przeważnej części niedostateczne, mianowicie w tych przedsiębiorstwach, które pomimo małej siły motorów, posługują się światłem elektrycznem. W fabrykach cegieł brak ciągle jeszcze godnych istot ludzkich mieszkań i sypialni dla obcych robotników, a garbarnie są w znacznej części tak urządzone, iż na dalekie przestrzenie napełniają powietrze cuchnącemi wyziewami. Wiele też istnieje garbarń, nieposiadających licencji ze strony władzy przemysłowej.

Wogóle wszakże można stwierdzić, że jedenastoletnia działalność inspekcji przemysłowej przyniosła godne uwagi rezultaty. Przeważna część wielkich zakładów przemysłowych jest już tak urządzona, że robotnik posiada pewną rękojmię bezpieczeństwa życia i zdrowia i że nieszczęśliwe wypadki co raz rzadziej zachodzą. I tak n. p. trzy fkbryki papieru w Galicji należą do tych zakładów, które z wyjątkiem lokali dla sortowania szmat, odpowiadają przepisom §. 74 ustawy przemysłowej. Również fabryczne rafinerje oleju mineralnego są należycie urządzone; natomiast mniejsze tego rodzaju przedsiębiorstwa nie we wszystkiem odpowiadają wymaganiom ustawy. Ale i w tych także dystylarnie w ten sposób zostały przekształcone, że eksplozje należą do rzeczy niemożliwych, a nieszczęśliwe wypadki i pożary wcale już się nie przytrafiają.

W małym przemyśle warstaty bywają częstokroć przepełnione, niektóre są umieszczone w wilgotnych i ciemnych piwnicach, a sypialnie chłopców i czeladzi warstatowej w wyjątkowych tylko wypadkach odpowiadają wymaganiom ustawy. Niektóre z tych warstatów pozamykała w roku ubiegłym władza przemysłowa.

W końcu notuje sprawozdanie, iż na przedstawienie inspektora, Namiestnictwo we Lwowie przesłało władzom przemysłowym z poleceniem dokładnego przestrzegania wypracowane przez p. inspektora instrukcje co do zakładania i utrzymywania piekarń, kuchni restauracyjnych, rzezalni i fabryk wody sodowej, to też można się spodziewać poprawy stosunków w tych gałęziach przemysłu.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 14 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Syndykat prasy odbył doroczne walne zgromadzenie w Grand-hotelu, pod prezydencją senatora Adrjana Hebrarda. Sprawozdanie za rok 1894, przyjęto do wiadomości bez dyskusji i wszystkie wnioski zostały uchwalone jednogłośnie. Na miejsce ustępujących, wybrano do syndykatu 4 nowych członków, panów: Cazeta, redaktora *L'Eclair*, Fernanda de Rodays z *Figara*, Piotra Lefevre z *Rappelu* i Walentego Simonda, redaktora *L'Echo de Paris*. Następnie zajęto się sprawą Blowitza, korespondenta do londyńskiego *Timesa*. Z powodu artykułu umieszczonego przez niego w *Timesie*, posądzającego prasę paryską o przekupstwo, przedstawiciele dziennikarstwa francuskiego zażądali od Blowitza postawienia dowodów konkretnych lub odwołania potwarzy. Blowitz oświadczył gotowość stawienia się przed syndykatem. Tymczasem ten uchwalił, aby swoje zeznania złożył przed zgromadzeniem wszystkich redaktorów pism codziennych, bez różnicy opinij i w tym duchu wystosowano list do niego. Blowitz jednakowoż za pośrednictwem ajencji Hawasa ogłosił publicznie, że się nie zgadza na uchwałę syndykatu, głównie z powodu, iż przewodniczącym zebrania redaktorów naznaczono Pawła Cassagnac'a, usposobionego bardzo nieżyczliwie dla niego. Wobec tego, sąd prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku, a cała rzecz skończy się kilku wyzwaniami, których Blowitz także nie przyjmie. Swoją drogą położenie jego zostało nadzwyczaj utrudnione i kto wie, czy ten rozgłośny korespondent dziennika światowego nie będzie musiał zwinąć swoich namiotów i szukać szczęścia pod innem niebem? A szkoda, gdyż do tego stanowiska przywiązaną jest piękna pensja, wynosząca okrągłe 100.000 franków.

Z powodu aresztowania kapitana Romaniego i zasądzenia go za szpiegostwo przez trybunał genueński na karę kilku lat więzienia, jenerał Jung, prezes Ligi franko-włoskiej, zrzekł się swego stanowiska. Obecnie po uwolnieniu majora Falty przez prezydenta Rzeczypospolitej i ułaskawieniu kapitana Romaniego przez króla Humberta, wyrównały się nieco stosunki między obydwoma państwami i na wezwanie członków Ligi, jenerał Jung objął napowrót przwodnictwo stowarzyszenia. W piśmie do wiceprezesa margrabiego de Castrone zaznacza, że pomimo wszelkich nieporozumień politycznych, interesa narodów łacińskich są ściśle z sobą złączone. Skutkiem położenia geograficznego i swojej wysokiej inteligencji, wzbudzają one zazdrość w innych ludach, któreby chciały zabrać im owe cudowne morze Śródziemne, będące wspólną własnością rasy łacińskiej. W celu jej obrony potomkowie Rzymian powinni wytworzyć unję. Jeżeli nie nastąpi to teraz, to przyszłe pokolenie dokończy tego wielkiego dzieła. Zacny jenerał wnosi wreszcie okrzyk na cześć Włoch, Francji i unji łacińskiej. Za dużo górnolotnych frazesów, a za mało treści.

Ajenci policyjni przytrzymali jakiegoś głuchoniemego na żebraninie. Nie dał się aresztować i musiano użyć siły. Gdy go przyprowadzono do komisarjatu XVI okręgu, zaczął bić obecnych i w zapale zapomniawszy swojej roli, każdemu porządnie nawymyślał bardzo dobrą francuzczyzną. Ze śledztwa okazało się, iż jest rodowitym Niemcem z Solingen i mówi wybornie siedmioma językami. Szanownego Hansa Remshagera, skazano na kilka dni aresztu i odstawiono do granicy. Rzemiosło które prowadził, według jego opowiadania, było zyskowne i dość często zarabiał po 50 franków dziennie. Znaleziono przy nim gotówkę około 2000 franków.

Operetka „Król Frelon", odśpiewana w teatrze *Folies-Dramatiques*, zrobiła zupełne fiasko. Stary librecista Barré i nieznany dotąd kompozytor Banès, wydali sobie świadectwo wysokiej nieudolności. Przytem wykonawcy nie byli przy głosie, a orkiestra nie chciała, czy nie mogła porozumieć się ze swoim dyrektorem. Jedne tylko kostjumy panny Filma zyskały poklask ogólny. Zdaje się, że to nie zapewni powodzenia utworowi. *K. W.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

Po trzech miesiącach narad pomiędzy gabinetami, zdobyto się na noty pełne ogólników i frazesów. Odkładam ich streszczenie do mojej książki. Nie było w notach żadnego kategorycznego żądania, żadnych określonych wymagań. Słusznie więc jeszcze przed ogłoszeniem tych not zauważono, że manifest amnestyjny obiecywał toż samo i to jaśniej, wyraźniej, czego się trzy rządy ogólnikowo domagały. Gdzie tu znów pytam, było miejsce dla „złudzeń" pana Koźmiana i **grona krakowskiego**? Ba! ale *Czas* Koźmianowski twierdził, że właśnie dobrze jest, iż noty zawierają same frazesy. P. Koźmian, który już wówczas był mistrzem w djalektyce, zapewniał, że poza frazesem może się kryć wszystko, że konkretne żądania odrazu postawiłyby granicę, a bez nich nie ma żadnych granic, wszystkiego żądać można. Takiemi to sztukami łamanemi okłamywano wciąż opinię, a raczej czytelników *Czasu*, bo żadne inne pismo nie śmiało do takiego stopnia nadużywać dobrej wiary społeczeństwa, targającego się w konwulsjach złudzeń i rozpaczy. Może być, że działo się z tej przyczyny, iż żaden inny dziennik nie posiadał w łonie swej redakcji, takiego jak p. Koźmian wirtuoza.

Odpowiedzi Gorczakowa z 26 kwietnia, były grzeczne, lubo nie pozbawione sarkazmu. Na najdłuższą notę Anglji była też i najdłuższa odpowiedź. Traktat wiedeński przeznaczał wszystkim prowincjom polskim taki byt polityczny, jaki każdy z trzech rządów, „uznał za pożyteczny i stosowny". Wolno było Aleksandrowi I. nadać Polsce konstytucję, wolno było jego następcy odebrać ją po buncie roku 1830. Przywrócenie konstytucji z roku 1815, mylnie jest uważanem przez rząd angielski. za jedyne lekarstwo. Car z własnej woli zrobił wiele dla Polski. Powstanie przerwało dalszy rozwój systemu samoistności administracyjnej Królestwa. Ogłoszona amnestja zapowiada dalsze w tym kierunku ustępstwa. Wszystkiemu, co się dzieje, winien spisek i wzbudzanie przez opinję europejską nadziei bezpośredniego współudziału zagranicy. Jeżeli rząd angielski zaznacza złe oddziaływanie rozruchów na spokój Europy, to niech zwróci uwagę i na wpływ, jaki podburzania Europy wywierają na spokojność Polski. Gabinety nie mogłyby lepiej urzeczywistnić swych życzeń, jak pracując nad stłumieniem nieładu moralnego i materjalnego, który w Europie rozszerzać usiłują; „tym sposobem wysuszyłyby owe główne źródło ruchów, które przezorność ich zaniepokoiły". Rządowi austrjackiemu odpowiedział Gorczakow dość krótko, powołując się na przyłączony odpis odpowiedzi rządowi angielskiemu. Na końcu odpowiedzi był ustęp nieco ironiczny: „Mamy silne przekonanie, że gabinet wiedeński utrzymując się na stanowisku, jakie zajął na początku powstania (*le début des agitations actuelles*), nie zaniecha niczego, aby, ile to od niego zależy, wystąpić przeciw niebezpiecznym spiskom (*menées dangereuses*), przy pomocy środków zgodnych, tak z własnemi jego interesami, jak też ze stosunkami międzynarodowemi (*rapports internationaux*) do Rosji". Najgrzeczniej obszedł się Gorczakow z Napoleonem. Car podziela zapatrywania cesarza Napoleona, jest jego pragnieniem położyć koniec złemu. Car umie cenić uczucie powściągliwości (*sentiment de reserve*), rządu francuskiego, który zostawia carowi obmyślenie środków. Wszystkiemu winne dążności rewolucyjne — jestto choroba całej Europy. Domagać się od samej Rosji stłumienia pożaru, który podsyca bezprzestannie zagranica, byłoby to zamykać sprawę w kole bez wyjścia. Troskliwość rządu francuskiego o dobro ogólne, wyrażone w nocie uczucie zaufania do cara, upoważniają rząd rosyjski do nadziei, że cesarz Napoleon nie odmówi współdziałania moralnego (*concours moral*), o ile ono od niego zależy, aby ułatwić carowi jego zadanie.

Odpowiedzi, jak widzimy, były dość grzeczne ale wymijające i pełne ironji. Treść ich była jasną:

niech rządy europejskie myślą o własnych stosunkach, niech Polaków nie podżegają, a car sam się z Polską załatwi. Gdzie w tonie tych odpowiedzi wynalazł p. Koźmian, że Gorczakow był zatrwożony, „niepewny przyszłości“ — żadną miarą dociec tego nie mogę!

Nie będę już tutaj dalej tak szeroko szkicował dziejów akcji dyplomatycznej i tych „wrażeń“ jakie ona wywierała. Przez cały maj, rządy znów się porozumiewały, a dzienniki znów podawały najsprzeczniejsze wiadomości. Charakterystycznem było, iż *Monitor* i *Constitutionnel* zadowolone były z odpowiedzi Gorczakowa, a za temi rządowemi organami szły i wszystkie inne. W naszych dziennikach optymizmu tu i owdzie nie brakło, ale przeważał zdrowszy pogląd na rzeczy. Co chwila zwracano uwagę na niemoc Francji, na obłudę Anglji, na chęć wycofania się Austrji „z pod moralnego przymusu“. Bismark był coraz więcej hardy, coraz bardziej lekceważył europejską dyplomację. Wiedziano, że już w kwietniu powiedział posłowi angielskiemu, iż „przez dwa lata zwracał uwagę cesarza Rosji na skutki, jakie z podniet dawanych Polakom, koniecznie wyniknąć muszą“. Możnaby zresztą cały tom zapisać, chcąc przedstawić dokładnie czcze gadaniny w parlamentach, na zebraniach publicznych i w łamach dzienników. Ale naprawdę, nie było ani śladu, ani iskierki jakiejkolwiek ugruntowanej nadziei.

A grono krakowskie wciąż się „przełamywało“, wciąż je „pchała konieczność“.

Nie zastanowiło tego grona nawet postępowanie Rosji. P. Koźmian, jak wiemy, powiada, że Gorczakow „nie lekceważył“ sobie not kwietniowych i „nie był pewnym przyszłości“ — wspaniałą illustrację tego wyssanego z palca poglądu były rządy Berga w Królestwie i oddanie w połowie maja Litwy na pastwę Murawiewowi. Rozpoczęła się era najstraszliwszych prześladowań. Taką odpowiedź na noty mocarstw dał „obawiający się“ ich rząd rosyjski. Czyż to nie wskazywało, że miał ten rząd słuszną podstawę do lekceważenia sobie akcji dyplomatycznej? Niedługo też później wypowiedział to otwarcie.

A mocarstwa wciąż radziły, namyślały się, nie mogły dojść do porozumienia. Proponowano konferencję mocarstw, zawieszenie broni i wiele innych rzeczy proponowano. Straszne wieści z Litwy dochodziły do uszu całej Europy — pisały o nich dzienniki, mówiono o nich w parlamentach. A mocarstwa radziły...

Półurzędowa austrjacka *Donau Zeitung* zapowiadała, iż Austrji wypadnie odegrać „rolę pośredniczącą“ pomiędzy Rosją a mocarstwami zachodniemi i „łagodzić wszystko to, co w wymaganiach Francji i Anglji mogłoby drażnić Rosję lub być szkodliwem“. Ten wyraz łagodzić w czasach murawiewowskich, przedstawiał całą potworność igraszki dyplomatycznej.

Kazimierz Bartoszewicz.

ŚWIĘCONE
u księcia Radziwiłła-Sierotki.

.....Przez cały Wielki tydzień, poszcząc i susząc, pokrzepiałem się jedynie, łykając pył książek, które w księgarni J. O. księcia, że były długo nieczytane, prochem i kurzawą leżały okryte. W Sobotę Wielką, gdy pan Harmider z działami i puszkarzami wyruszył na rezurekcję, udałem się także do Nieświeża, abym przytomny był letycji i allelujom. Rezurekcja odbyła się, jak należy, książę pan z przyjacielem swoim, J. P. Abrahamem Duninem, podczaszym, klęczeli w pierwszej ławce karmazynami wybitej i w procesji nieśli baldakin nad celebrantem, a dziedziniec obszerny przed kościołem, wysłany makatami i liściem ajeru, wydawał się jak łąka kwiecista. Skoro więc we drzwiach kościoła ukazał się celebrant ze złotą monstrancją i mający nad głową karmazynowy baldakin, którego kije złociste niesione były przez J. O. księcia samego, a drugi przez wojewodę Ilinicza, pana na Mirze (który z księciem panem zrobił był układ na przeżycie, jako bezdzietny) dano ognia z dwunastu dział, a całe pospólstwo strzelało z kluczów, z dubeltówek, z krucic, i był huk taki, że zwalił się pułap w domie pewnego mieszczanina, który potem rozpoczął o to proces z klasztorem, a te pretensje J. O. książę aż po powrocie z Ziemi świętej zaspokoił. Było mu bowiem na sumieniu, iż armatami swojemi mieszczański dom zburzył *tempore pacis*, a z drugiej strony upodobanie mając w harmatach, cieszył się z wielkiego, jaki zrobiły, efektu; tak zaś był dumny z posiadania największych dział w prywatnej majętności, iż obraził wiecznie J. W. wojewodę trockiego Żabę, a to w taki sposób: Będąc raz w Trokach w zamku J. W. wojewody na objedzie, tenże wojewoda, chcąc od księcia komplement odebrać, że miał sześć armat u swojego dworu, kazał puszkarzom zatoczyć je pod same okna sali, gdzie książę Sierotka jadł objad, i dać razem ognia ze wszystkich, gdy J. O. gość kielich będzie niósł do gęby, co też się i stało; lecz książę pan, pomiarkowawszy, o co rzecz idzie, nie pokazał po sobie żadnego zadziwienia, ani respektu. Zniecierpliwiony tem pan Żaba, nie mogąc już dłużej wytrzymać, zawołał: „A to z dział strzelają, Mości książę!“ — „Z dział?“ — odezwał się niedbale książę pan, „Myślałem, że z kruciczek“.

W zamku dopiero czekał nas aspekt niespodziewany. Skoro bowiem otworzono drzwi od pierwszej sali, zaleciało nas powietrze i aura przesiąkła zapachem święconego, które urządził kucharz pierwszy J. O. księcia, Włoch, Loga, ku krotochwili i zabawie; w pierwszej bowiem sali stały trzy pasztety olbrzymiego kształtu, które ujrzawszy książe, zawołał: „Mości panowie do ataku!“ — co wymówiwszy, zdjął z pierwszego pasztetu czapkę — i wyleciało z niego mnóstwo żywych kuropatw, jemiełów, gołębi, jarząbków, ortolanów, które potłukłszy okna, powylatywały na dziedziniec — gdzie jeszcze był długi ogon szlachty, cisnącej się za księciem panem, a ci, że wielu było uzbrojonych w fuzje, zaczęli owo ptactwo strzelać w lot, tak, że czasami wlatywał szrót do sali i spadał gradem od pałacu odbity na nasze łysiny, lecz, że okna były wysokie, żadnemu to z nas nie szkodziło. Tu książę przyzwał kucharza do sali i zaczął go mocno strofować za to, że nie dopiekł zwierzyny: kucharz się tłómaczył po włosku, a że mi ten język nie był obcym, zrozumiałem, co mówił, i byłem wielce ciekawy, co się w drugich pasztetach okaże. Albowiem pytany kucharz, co się znajdowało w wielkiej piramidzie stojącej na prawo, odrzekł księciu panu, iż upiekł w niej całego Laokonta z wężami — a gdy to wytłómaczyłem szlachcie, a znajdowało się wielu, którzy znali historję Eneasza przez Wirgiliusza rymem uwiecznioną, wszyscy wyglądali owego Laokonta w zadziwieniu. W tem J. O. książę, wziąwszy ze ściany buławę żelazną nabitą gwoździami, dał tak po piramidzie, że aż się rozleciała — i ujrzeliśmy siedzącego na ruinach pasztetu karła, w cielistym ubiorze, który był cały skrępowany kiełbasami, jakby ów Laokont właśnie pasujący się z gady Minerwy.

— „A i ten żyje! — krzyknął z gniewem książę. — Na to kucharz Loga, niby zawstydzony, odezwał się: „*Decoctus erat, sed resurrexit*“. „Może to być“ — rzekł pan Sierotka — a w trzecim pasztecie co?“ Na to kucharz odpowiedział po włosku, iż była tam Andromeda, przykuta do skały łańcuchami, a smokowi oddana na pożarcie — jakoż i po rozbiciu trzeciego pasztetu znaleźliśmy karlicę księcia, tak nazwaną Djanę, która święconemi salcesony przywiązana była za ręce do pasztetu, a przed nią leżał ogromny szczupak, mający zamiast własnej głowę dzika, z paszczęką otworzoną, która bez wątpienia karlicy owej mogła być grobem. J. O. książę udawał gniew — a my wszyscy dziwiliśmy się tym pięknym inwencjom Włocha, które, niby oszukując nas, w zawieszeniu trzymały ranny apetyt. Tu wystąpił ks. Ryłło, Jezuita, już nie udając gniewu, ale prawdziwie rozsierdzony i rzekł: „Nie godzi się, książę panie, z tworów boskich czynić takie igraszki! — oto ja, nie wiedząc, co było w tych pasztetach, poświęciłem je, więc i te stworzenia poświęcone zostały, jako rzeczy na jadło przeznaczone, a teraz mam skrupuł i grzech na sumienin“ — „Ja to sam wymyślił“, rzekł książę, „więc będę pokutował w Jeruzalem, a te karły wczoraj spowiadały się i jadły komunikanta, więc woda święta nie spadła na djabła; a żałuję teraz, że zamiast tych trzech pasztetów nie kazałem zrobić jednego i nie wsadzić weń Drzymałę, bo nie bywa na nabożeństwie, toby choć raz napił się święconej wody — możeby schudł; ale to rzecz nie stracona, bo go znajdziemy siedzącego w holenderskim serze w drugim pokoju. Wlazł sam na prośbę panny Anny marszałkówney, w której się kocha“. — Pan Drzymała, który stał przy mnie, zczerwieniał od gniewu, ale nic powiedzieć nie śmiał, aby uczty nie stracił, więc tylko mruczał pod nosem.

(C. d. n.)

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Przeważna liczba ludzi, którzy ciesząc się zdrowiem i długiem życiem, zdobyła sobie to, co nazywamy szczęściem powszedniem t. j. majątek, nie odznaczała się wielkiem wykształceniem naukowem. Przeciwnie zaś, ludzie wielkiej nauki, twórcy znakomitych pomysłów, wydawali je często w pośród trosk i niedoli fizycznej, a nieraz i moralnej.

Nie wskazujemy bynajmniej, że ta lub owa droga jest lepszą. Chcąc być szczęśliwym a zarazem użytecznym członkiem społeczeństwa, niekoniecznie potrzeba zdobyć majątek lub sławę uczonego, ale potrzeba mieć chęć i zdolność do pracy wytrwałej, lub korzystnej dla siebie i drugich, a do tego koniecznem jest przedewszystkiem zdrowie, o które troszczyć się należy od lat najmłodszych.

Niechajże więc pierwsza nauka małych dzieci będzie najzupełniej łatwą, lekką, niemęczącą umysłu i nietargającą sił słabych. Wszelkie tak zwane „tresowanie“, stanowczo wygnać należy z systemu wychowawczego, stosowanego względem naszych dzieci, jeźli im zapewnić chcemy zdrowie i długie życie.

Zdarza się często, że najlepsza nawet matka stara się nauczyć swe dziecko najrozmaitszych drobnych „figielków“ popisowych, które nietylko są dla niego niezrozumiałe, ale nadto nieużyteczne i od których w dalszym ciągu wychowania będzie się musiało odzwyczajać.

Inaczej kierowanym był słynny poeta francuski Lamartine; pisze on sam o sobie, co następuje:

„Wychowanie moje polegało całe na mniej lub więcej miłych spojrzeniach matki, mniej lub więcej wyraźnym uśmiechu. Wodze moje serca spoczywały w jej sercu. Wymagała odemnie tylko, abym był szczery i dobry. Nie było to zbyt trudnem dla mnie.

Ojciec dawał mi wzór prawości, aż do drobnostek posuniętej, matka — wzór dobroci dochodzącej do poświęceń bohaterskich. Dusza moja, oddychając tylko dobrocią, nie mogła mieć innych objawów. Nie potrzeba mi było nigdy staczać walki ani z innymi, ani z sobą samym; wszystko mnie przywiązywało, nic nie odpychało.

Uczono mnie bardzo mało, a pozwolenie na naukę dostawałem tylko jako nagrodę za szczerość i chwalebne postępowanie. W ten sposób przyzwyczajono mnie uważać naukę nie jako pracę uciążliwą, lecz jako nagrodę.

Nauczycielami moimi byli rodzice oboje. Widziałem ich czytających i sam prosiłem, aby mi pomagali składać litery i zestawiać zgłoski. Wszystko to działo się w chwilach wolnych, wśród igraszki, na kolanach rodziców w ogrodzie, w kącie salonu, przy kominku, pośród gwaru i śmiechów.

Podobało mi się to, domagałem się sam lekcyj pouczających. Tak to wszystkiego nauczyłem się, co prawda, trochę za późno, ale za to nie przypominam sobie nawet, jakim sposobem doszedłem do nauki, nikt bowiem nigdy nie zmarszczył brwi nawet, aby mnie do niej znaglić.

Robiłem postępy, sam o tem nie wiedząc. Tak doszedłem do dwunastego roku życia“.

Być może, iż opis powyższy, kreślony ręką poety, ubarwiony jest poetycznie, zawiera jednak wiele rzeczy prawdziwych, które dla rodziców powinny być cennemi wskazówkami. Stosowne przyzwyczajenie dziecka, nauka udzielana w sposób przystępny, wśród zabawy i potężny wpływ rodziców, na wykształcenie bez uciekania się do pomocy nauczycieli, zasługuje w opisie powyższym na szczególną uwagę.

W wielu rodzinach zwłaszcza klas wyższych społecznych, ojciec mało, albo nic wcale nie troszczy się o pierwiastkowe rozwinięcie swoich dzieci. A jednak od iluż to złych wpływów mógłby je uchronić, gdyby od pierwszych dni zechciał na nie spojrzeć ze ścisłą uwagą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Celem obsadzenia posady sługi szkolnego przy szkole Sztuk pięknych w Krakowie, ogłasza Namiestnictwo konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia 25 maja 1895 r. Do posady tej przywiązana jest roczna płaca etatowa w kwocie 300 złr., dodatek aktywalny w rocznej kwocie 75 złr., tudzież wolne pomieszkania w budynku szkolnym.

Przy przemyskim szpitalu powszechnym opróżnioną została posada sekundarjusza z płacą roczną 400 złr.

FEJLETON.

JAN WILK

93 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Powiedz raczej, czcigodny i najszlachetniejszy kuzynie, że jest to dar, który odbieram z twojej ręki.

— Mniejsza o to! Co się mieści w tym pugilaresie, do ciebie należy, mój synu i basta. Czyż nie jesteś zresztą moim spadkobiercą? Dziś dzielimy się rzetelnie na połowę. Spodziewam się bowiem zebrać jeszcze najmniej drugie cztery miljony. w chwili, gdy będę oddawał moją firmę wspólnikom... Mam również zdać rachunek Łucji z jej spadku po ojcu. Wyniesie on także najmniej miljon franków.

Paweł rzucił się w ramiona starca i stali tak chwilę, spleceni serdecznym uściskiem.

Tego samego dnia dowiedziano się w domu, że margrabiowstwo de Chamarande mają odjechać na zawsze do Francji.

Pomiędzy Filipa urzędnikami był jeden, którego Paweł lubił więcej, niż wszystkich innych. Był on także Francuzem i nazywał się Karol Chevry. Ten nawzajem ubóstwiał margrabiego i był mu oddany całą duszą.

Skoro dowiedział się, że Paweł zamierza niebawem opuścić Batawję, poszedł do niego i rzekł:

— Dzięki łaskawej protekcji pana margrabiego, mam stanowisko świetne w tym domu. Jestem jednak zmuszony porzucić to miejsce tak korzystne.

— Czyś znalazł coś lepszego, kochany Chevry?

— Nie, ale państwo odjeżdżacie...

— Cóż to ma do rzeczy?

— I ja pragnę wrócić do Francji.

— Nie masz tam przecie nikogo z rodziny.

— Rzeczywiście... nikogo.

— Zostań więc raczej na miejscu, a w Batawji możesz dorobić się wkrótce bodaj skromnego mająteczku.

— Czuję, że po państwa odjeździe nie miałbym już głowy do niczego. Byłbym nadto nieszczęśliwy i osamotniony.

Paweł spojrzał na niego przenikliwie, uśmiechając się przytem.

— A gdybyśmy nie brali z sobą Zelimy?— wtrącił żartobliwie.

Chevry drgnął zdziwiony.

— Ach! — szepnął zapłoniony — pan margrabia domyśla się zatem?....

— Tak, mój Chevry, odgadłem tajemnicę twego serca. Ty kochasz Zelimę.

— Och! tak, kocham ją bardzo! Ona jednak nie zechce zostać. Odpłynie razem ze swoją panią.

— Zelima jest wprawdzie szczerze pzzywiązaną do mojej żony, zostanie jednak w Batawji, bo i ona pokochała nawzajem pewnego przystojnego i poczciwego chłopaka, Chevry na nazwisko.

— Boże wielki! Zelima miałaby mnie kochać?

— Najniezawodniej.

— Trudno mi uwierzyć w taki nadmiar szczęścia, panie margrabio!

— Zelima spowiada się ze swoich najskrytszych myśli przed Łucją. Teraz posłuchaj mnie, kochany Chevry. Mój czcigodny kuzyn, hrabia de Villiers ma dla ciebie wiele przychylności i uznania. Potrafił on ocenić na równi ze mną prawość twego chararakteru i gorliwość nieniezmordowaną. W nagrodę za usługi, oddane jego domowi handlowemu, a które nadal także będziesz spełniał, chce cię przypuścić prócz pensji podwyższonej do pewnego udziału w zyskach. Skoro los się twój ustali, wyprawi wam weselisko tak samo, jak mnie połączył z Łucją. W lat kilka, gdy i wy coś zbierzecie, złączycie się z nami we Francji. Wtedy będziemy żyli wszyscy razem.

W tydzień po tej rozmowie margrabiostwo de Chamarande odpłynęli na okręcie francuskim, który dążył wprost do Hawru.

Żelima płakała rzewnie, żegnając się z swoją „Małą mateczką“. Nie myślała teraz jednak iść się topić. Pocieszył ją prędko Karol ukochany i łzy osuszył pocałunkami.

XXV.

Powrót do Francji.

Podróż morska trwała długo; była nużącą, a nawet przeplataną wielce niebezpiecznemi wypadkami. Paweł i Łucja, opuściwszy Batawję d. 8 lutego, dobili do Hawru dopiero 12 czerwca. Spędzili więc na okręcie cztery miesiące.

Wtedy jeszcze nie można było opłynąć w koło całej kuli ziemskiej w ośmdziesięciu dniach. Francuska marynarka wydoskonalała się zwolna, zresztą nie było jeszcze wtedy kanału przez międzymorze Suez, który łączy Europę z Indjami i Chinami, nie było również parowców pocztowych, które dziś krążą między Hawrem a resztą świata z szybkością zdumiewającą.

W Hawrze młody człowiek, ubrany wytwornie, czekał na podróżnych. Patrzył badawczo, gdy zarzucano kotwicę, przygotowując jednocześnie pomost, łączący okręt z brzegiem. Wkrótce ujrzał na pokładzie mężczyznę pięknego, postawy wspaniałej, z czołem wyniosłem, pełnego dystynkcji w ruchach i całem ułożeniu. Był on zajęty wyłącznie młodą kobietą niezwykłej urody.

Ów młody człowiek starał się nadaremnie odszukać w pamięci obraz zupełnie zatarty. Nie mógł wprawdzie rozpoznać rysów podróżnego, ale mimo to domyślał się w nim margrabiego Pawła de Chamarande.

Skoro Paweł z Łucją stanęli na lądzie, zbliżył się do nich ów czekający, trzymając z uszanowaniem kapelusz w ręce.

— Nie poznaję wprawdzie rysów twojej twarzy — zwrócił się do margrabiego — serce moje atoli, gwałtownie bijące, każe mi się domyślać w tobie brata ukochanego, Pawła de Chamarande.

— Leon! mój brat najdroższy! — wykrzyknął Paweł, chwytając go w objęcie.

Bracia uścisnęli się serdecznie.

— Łucjo najdroższa — przemówił Paweł do żony po angielsku — to Leon de Simaise, mój brat młodszy, o którym wspominałem ci tak często podczas naszej żeglugi po Oceanie.

Piękna Kreolka uśmiechnęła się słodko, nadstawiając śliczną twarzyczkę, na której Leon wycisnął dwa głośne pocałunki.

— Łucja nie mówi dotąd po francusku — objaśnił margrabia. — Włada tylko językiem angielskim i indyjskim.

— Nie mam wyobrażenia o języku braminów, bracie kochany — zażartował Leon — uczyłem się jednak po angielsku. Może się więc jakoś z sobą porozumiemy.

Paweł uścisnął dłoń Leona.

— Jakże tam zdrowie naszej drogiej matki? — spytał.

Leon wlepił w ziemię oczy łzami przyćmione, z ciężkiem westchnieniem, które zdawało się płynąć z głębi serca. Ręką wskazał bratu krepę na kapeluszu.

— Ach! — wykrzyknął rozpaczliwie margrabia — twoje milczenie zwiastuje mi wielkie nieszczęście! Nasza biedna matka?!.....

— Nie żyje!.....

Margrabia zachwiał się blady i drżący. Łzy palące, łzy bolu szczerego z ócz mu wytrysły.

Łucja szepnęła, przyciskając do ust rękę męża:

— Pawle, moj najdroższy Pawle! I ja straciłam rodziców, byłam zupełną sierotą, a tyś mnie przecie zdołał pocieszyć. Teraz ja z kolei pocieszę ciebie po stracie najlepszej twojej matki.

— Bracie kochany — dorzucił Leon — będziemy ją razem opłakiwali.

Niecny rozpustnik nie myślał przyznać się Pawłowi, że to on swojemi łotrowstwami zagryzł matkę na śmierć i wpędził ją przedwcześnie do grobu.

— Tak Leonie, warta ona łez naszych, bo kochała nas obu całą duszą!

Przesunął kilka razy dłonią po czole i otarł z łez oczy.

— Dokąd pójdziemy? — spytał Leona.

— Do hotelu Frascati, gdziem zamówił dla was pokoje.

— Mamy mnóstwo pakunków...

— Nie kłopocz się niczem, Pawle kochany. Postarałem się i o ludzi fachowych. Zawiozą wszystko do hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę św. Rudolfa biskupa męczennika, jutro we czwartek św. Apolonjusza męczennika, pojutrze św. Jerzego papieża i św. Antoniny panny.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 45.; zachód przypada o godzinie 6 minut 32; długość dnia godzin 13 minut 47.

Temperatura rano w słońcu + 16 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

P. Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru lwowskiego, bawił wczoraj w Krakowie.

Druga kadencja sądu przysięgłych w Krakowie zakończy się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia ma bowiem rozstrzygać w trzech jeszcze sprawach karnych, mianowicie 17, tj. dziś, Baruch Landau, zbrodnia oszustwa; 18 bm. Franciszek Spandl i spólnicy, zbrodnia kradzieży (przez dwa dni) wreszcie 22 bm. Jan Adamus, zbrodnia zabójstwa.

Rada cłowa. Ministerstwo handlu zwołało posiedzenie Rady cłowej na 18 i 19 bm., na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie wielu zażaleń i rekursy z powodu oclenia. Z Krakowa został wezwany p. H. Fritsch, radca miejski.

„Rękawka“, długoletnią tradycją na gruncie krakowskim uświęcona zabawa ludowa, cieszyła się wczoraj prześliczną pogodą, a co za tem idzie, współudziałem dwudziesto-kilku tysięcznego tłumu, który, niby olbrzymia procesja, płynął gęstą falą przez Stradom, Kazimierz, a już istny zalew tworzył na Moście podgórskim i na tych ulicach Podgórza, które wiodą ku Krzemionkom. Kędy było spojrzeć po wzgórzach, rozciągających się u stóp Mogiły Krakusa, przed kapliczką starożytną św. Benedykta, widać było tylko morze głów ludzkich. Doroczna Rękawka ma wszystkie cechy zabawy ludowej, wielkiego odpustu, a więc gwar niezliczonej gawiedzi, radość pauprów ulicznych, szczyt szczęścia dziatwy, setki straganów z towarem wszelakim, przy których wre ruch jarmarczny, dziesiątki katarynek, fałszywie wtórujących sobie w oddaleniu kilkudziesięciu kroków, a których właściciele pokazują rozmaite figielki; jest tu, słowem, wszystko, czego zapragnie lud ku zabawie pod niebem gołem.

Wczorajszy kiermasz miał poddostatkiem zabaw, dzięki staraniom komitetu miasta Podgórza, któremu przewodniczył dyr. Bednarski. Program tych zabaw złożony był z ośmiu numerów z nagrodami nietylko dla chłopców, ale i dla dziewcząt. Pierwsze miejsce wśród tych wesołych igrzysk młodzi zajęły oczywiście tradycjonalne słupy, na które wdrapywano się z kocią zręcznością; z kilkunastu zanotowanych pierwsi wdarli się na szczyt: Józef Orlik i Wilhelm Pietruszka, obaj z Podgórza, który dostarczył najwięcej bohaterów słupa, lubo z Krakowa niejaki Józef Wiecheć tryumfował wczoraj nad innymi, brał bowiem nagrody w butach, spodniach, koszuli, marynarkę wreszcie dostał, a tylko czapki żadną miarą nie mógł zdobyć; strój ten był mu prawdziwie potrzebny. Z innych zabaw przyrząd do zrywania przedmiotów najwięcej wzbudził śmiechu wśród widzów.

Z męskich zabaw bieganie w workach i skoki przez sznur, również miały swoje humorystyczne epizody; dla dziewcząt zaś przygotowano pierścienie na sznurku, szubieniczkę z kółkiem i z zawiązanemi oczami trafianie do flaszki, za które to zręczności p. Bednarski wręczał w nagrodę fartuszki, chusteczki lub książeczki pt.: „Jaskółka“ i „Kot domowy“, obie przez M. Rybkowskiego. Dla głodnych znalazła się spora ilość porcyj kiełbasy i bułek. Wesołej zabawie przygrywała w pobliżu „Harmonja“. Wreszcie widowisko urozmaicało ucieczka kilkunastu kolorowych baloników i kilka czapek żydowskich, które wzlatywały ponad głowy rozśmieszonej gawiedzi, podczas gdy starsi raczyli się po licznych na placu kantynkach wódką białą, różową i wszystkich innych kolorów.

Któż zresztą nie starał się wczoraj zarobić tam,

gdzie można było zarobić za rok cały? To też gdy na właściwej Rękawce, na rozległym placu, przed kapliczką św. Benedykta, przekupki zbierały grosz do grosza za pomarańcze, orzechy, figi, pierniczki, „ciasteczka“ (!), za piwo, wódeczki, przekąski, za piszczałki, trąbki, fujarki, wózeczki, wiatraki i wszelkie rozmaicie nazwane i bezimienne zabawki dziecinne — równocześnie w pobliżu wszystkie jadłodajnie, a zwłaszcza piwiarnie wyglądały jak domy w czasie napadu Szwedów, a już słynna na oba sąsiednie miasta restauracja Józefa przy Moście podgórskim miała w jednym dniu tyle gości, żeby na rok cały starczyło.

Dorożki skorzystały z Rękawki, były bowiem wszystkie w ruchu, tym się jednak częściej to zdarza do roku: ale za to tramwaj krakowski bezwątpienia błogosławi trzeci dzień świąt Wielkanocnych; ten bowiem przyzwyczajony do pustek w swoich wozach, wczoraj nie mógł podołać, wożąc z Podgórza po czterdzieści osób.... jednym koniem! Zdawałoby się jednak, że wczoraj żydki nasze nic nie zarobiły z powodu ich święta; gdzie tam, odświętnie odziane „buły“ tłumnie na „renkawkie“ po południu, a wieczorem po święcie, pootwierały wszystkie handle na drodze z Podgórza, żeby jeszcze trochę utargować.

Głos głodomorów. *Kurjer Stanisławowski* pisze: Nadzwyczajne walne zgromadzenie stanisławowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, zwołane przez wydział na żądanie 15 członków, odbyło się w niedzielę d. 7 kwietnia b. r., o godz. 5 po południu. w szkole im. Mickiewicza. Na sali obrad, oprócz członków-nauczycieli, obecnym był p. Kostecki, inspektor okręgowy.

Odczytany protokół z ostatniego zgromadzenia przyjęto bez zmiany do wiadomości, poczem przystąpiono do porządku dziennego, którego głównym punktem była sprawa polepszenia bytu materjalnego nauczycieli ludowych. Ponieważ z kwestją tą stoi w ścisłym związku głośna obecnie w całym kraju i poruszona przez wszystkie dzienniki sprawa petycyj nauczycielstwa galicyjskiego, wniesionych do Rady państwa, na ręce posła Luegera, przeto obecni na zgromadzeniu członkowie wyjaśnili, co spowodowało nauczycieli do powyższego kroku. Po dłuższej dyskusji zapadła następująca uchwała:

„Członkowie oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie solidaryzują się z nauczycielami, którzy wnieśli petycje do Rady państwa i oświadczają, że droga, jaką nauczycielstwo w dochodzeniu swych słusznych żądań obrało, nie była protestem przeciw autonomji krajowej, lecz smutną koniecznością, wywołaną przez skrajną nędzę i lekkomyślne traktowanie ze strony czynników krajowych żywotnej kwestji polepszenia stosunków materjalnych nauczycieli ludowych. Równocześnie członkowie Towarzystwa zaznaczają, że oświadczenia tego nie cofną“.

W końcu zgodzono się na to, że w roku przyszłym ani oddział Towarzystwa, ani też nauczyciele pojedynczo nie będą odnosili się z prośbą o polepszenie bytu do Sejmu, który sam tę sprawę załatwić powinien, jeżeli go rzeczywiście oświata ludowa obchodzi.

Wiec robotników górniczych w Wiedniu uchwalił rezolucję, wzywającą ministerstwo rolnictwa do przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności dla zapewnienia górnikom bezpieczeństwa życia we wszystkich kopalniach. Dalej domaga się rezolucja ustanowienia komisji, złożonej także z robotników, któraby zbadała wszystkie kopalnie, zniesienia pracy na akord w kopalniach, gdzie robota połączona jest z niebezpieczeństwem życia, wreszcie, aby urzędnicy w kopalniach posiadali techniczne wykształcenie i opłacani byli przez państwo. Po dłuższej dyskusji, wywołanej nstanowieniem czeskiego delegata, wiec zamknięto.

Wylewy we Węgrzech. Stan wody na Dunaju i Cisie częścią opadł, częścią utrzymuje się na tym samym poziomie. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze usunięte. — Dunaj podnosi się ciągle pod Orsową. Woda zalała już pola między mostem a stacją kolei żelaznej i zrządziła wielkie straty. Bega znacznie opadła. — Miejscowość Tisza-Tarjan stoi całkowicie pod wodą. Ludność zdołała dość wcześnie ratować się ucieczką. Zachodzi także obawa, że zawalą się wszystkie domy. Czy z ludzi kto nie zginął, niewiadomo, gdyż nie można się zbliżyć do wspomnianej miejscowości. W miejscowości Tisza-Keczi, która po większej części stoi pod wodą, zapadło się wiele domów. Miejscowość Tisza-Kurt jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Ludność ratuje się ucieczką. Wysłane na miejsce katastrof wojsko rozwija z największem poświęceniem akcję ratunkową i ochronną.

Wypadek. Przy schodzeniu z góry Raxalpe spadło onegdaj czterech turystów, przyczem dwaj z nich odnieśli ciężkie, a dwaj lekkie uszkodzenia. Onegdaj spadł z tejże góry urzędnik poczty wiedeńskiej i złamał nogę.

Na Wawel przysłał nam p. Wł. Dobrowolski, naczelnik stacji w Chabówce, kwotę 2 złr.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa, od pożaru w roku 1528 za przyczyną św. Florjana, odprawi się w Przewodni poniedziałek 22 bm. w kościele parafjalnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia Namiestnictwa z dnia 30 marca 1882 r. L. 2083 Zarząd Bractwa „Ubóstwa Chrystusowego“, będzie zbierał w bieżącym tygodniu dobrowolne składki, na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością urządzanego nabożeństwa wotywnego. Członkowie kwestujący zaopatrzeni będą w karty legitymacyjne, potwierdzone przez tutejszy Magistrat.

Na wystawie Sztuk pięknych pojawiły się następujące dzieła Sztuki: „Portret damy“ Steinsberga, portret damy Lisiewicza, „Typ wschodni“ (popiersie w gipsie) Trojanowskiego, wreszcie „Epizod z polowania w Krasiczynie w r. 1879“ pędzla Andrzeja Grabowskiego.

Ofiara przepisów pensyjnych. *Gaz. urzęd.* donosi, jak zapewnia, z wiarogodnego źródła, o następującym fakcie: W lutym b. r. wpłynęło do ministerstwa podanie następującej treści: „W najgłębszej pokorze podpisana córka radcy sądowego, której stryj był namiestnikiem Galicji, żyje obecnie w największej nędzy i zmuszona jest mieszkać z dziennymi robotnikami w piwnicy, gdyż pobiera tytułem daru z łaski tylko 4 złr miesięcznie“. Zarządzone dochodzenia miały stwierdzić prawdziwość tego faktu.

Pociągu błyskawicznego Lwów-Wiedeń rozkład jazdy wykazuje, że czas trwania jazdy ze Lwowa do Wiednia wynosi prawie pełnych 13 godzin, a to: ze Lwowa do Krakowa 5 godzin i 45 minut, z Krakowa zaś do Wiednia 7 godzin i 8 minut. Rozkład jazdy i stacje na przestrzeni Lwów-Kraków, na których będzie się ten pociąg zatrzymywał, tak się przedstawiają:

(Odjazd)			(Przyjazd)	
8·40	rano	Lwów	8·40	wieczorem
10·40	„	Przemyśl	6.54	„
10·53	„	Jarosław	6·11	„
11·30	„	Łańcut	5·34	popołudniu
11 47	„	Rzeszów	5·13	„
12.35	„	Dembica	4·25	„
1·10	„	Tarnów	3·52	„
2·24	„	Kraków	2·40	„
9·32	wieczorem.	Wiedeń.	7·40	rano

Godziny powyższe podane są wedle zegaru kolejowego. — Pociąg ten zatrzymuje się, jadąc do Wiednia: w Przemyślu 5 minut, w Łańcucie i Jarosławiu 1 min., w Rzeszowie 4, w Dembicy 3, a w Tarnowie 1 minutę. — W kierunku z Wiednia do Lwowa zatrzymuje się: w Tarnowie 1 minutę, w Dembicy 4, w Rzeszowie 3, w Łańcucie i Jarosławiu po 1 minucie, a w Przemyślu 6 minut. — Do jazdy przy tym pociągu używane będą wagony I i II klasy, a ceny biletów te same, jak przy pociągach pospiesznych.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Łopusznicy księdzu Aleksandrowi Polańskiemu, grecko katolickiemu parochowi w Boberce.

Petycja urzędników sądowych w Galicji. Wśród powodzi petycyj, które w sprawie polepszenia bytu lub stosunków awansowych poszczególnych kategoryj urzędników do Rady państwa napływają, zasługuje na szczególną uwagę i szczere zajęcie się petycja adjunktów sądowych lwowskiego okręgu apelacyjnego, wniesiona na ręce posła dra Piętaka. Dla lwowskiego okręgu apelacyjnego systemizowano 330 posad adjunktów sądowych w IX randze, 2 posady sekretarzy rady wyższego sądu, 2 posady adjunktów sekretarskich wyższego sądu i 23 posad sekretarzy przy trybunałach I instancji w VIII klasie rangi. Z 118 sędziów powiatowych w VIII randze przeniesiono 39 do rangi VII, zatem 79 sędziów powiatowych pozostaje w VIII randze. Stosunek tedy posad adjunktów IX rangi do posad VIII rangi ma się jak 3 do 1, jest więc najniekorzystniejszy w całej Austrji. Z powodu braku odpowiedniej liczby posad radców, kierują sekretarze rady i adjunkci sekretarscy sądami pow. m. deleg. i rozprawami karnemi, a z powodu braku odpowiedniej liczby posad sekretarskich, pełnią auskultanci sądowi funkcje protokolantów przy wyższym sądzie, prowadzą śledztwa karne i występują, jako samoistni referenci, w sądach I instancji w sprawach cywilnych, a nadto 13 auskultantów pełni funkcje przy prokuratorjach państwa. Wskutek powyższego stosunku posad VIII rangi do posad IX rangi, czekają obecnie adjunkci sądowi 20—23 lat na posadę VIII rangi. Grozi im jednak niebezpieczeństwo, że dopiero po 27 latach służby państwowej będą mogli w obecnych stosunkach osiągnąć VIII rangę, a zaznaczyć należy, że ci adjunkci służyli rządowi przeszło cztery lata zupełnie bezpłatnie, 2 lata z adjutum po 500 złr., a 3 lata z adjutum po 600 złr. W całej Austrji przypada na jednego sędziego I instancji 6848, na sędziego II instancji 135.769 mieszkańców, natomiast w lwowskim okręgu apelacyjnym przypada na jednego sędziego I instancji 8754, a na sędziego II instancji 170.853 mieszkańców. Np. w sądzie obwodowym kołomyjskim przypada rocznie na jednego sędziego 5636 spraw cywilnych i karnych. Przy sądach powiatowych przypada rocznie na jednego sędziego 6172 spraw a przy sądach pow. m. del. 6468 spraw urzędowych. Takie to stosunki istnieją obecnie w galicyjskich sądach, i aby choć w części uchylić te nad wyraz smutne stosunki, proszą we wspomnianej petycji adjunkci sądowi o wydatne pomnożenie posad sekretarskich VIII klasy rangi i przeniesienie co najmniej $^1/_3$ części adjunktów sądowych do VIII kl. rangi.

Okropny wypadek przejechania na śmierć przez tramwaj elektryczny 9-letniego chłopaka, zdarzył się przedwczoraj we Lwowie na ul. Łyczakowskiej niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła. Wedle opowiadania naocznych świadków, w chwili, gdy wóz nadjeżdżał, tor był zupełnie wolny, a zaś na chodniku znajdowało się dwóch chłopaków, którzy zabawiali się w ten sposób, że zapałki kładli na szyny, ciesząc się, iż gdy wóz przejeżdżał, zapałki te strzelały. Najprawdopodobniej więc jeden chłopak trącił drugiego, a ten dostał się pod wóz. Stało się to tak szybko, że maszynista nie mógł zatrzymać wozu, to też biedny chłopak, syn murarza z Łyczakowa, Kozłowskiego, poniósł śmierć na miejscu. Wóz tymczasem pojechał dalej i dopiero konduktor stojący na tylnej platformie, spostrzegł trupa leżącego na torze, a przedstawiają cego bezkształtną bryłę skrwawionego ciała.

Samobójstwa. Dnia 11 b. m. asystent kolejowy na stacji w Tłumaczu, mianowany przed kilku dniami naczelnikiem stacji w Bednarowie, Władysław Wojnarski, otruł się przez zażycie skoncentrowanego kwasu karbolowego.

Dnia 12 b. m. pospiesznym pociągiem ze Lwowa przybył na stację graniczną Bordujeni młody, około 30 lat liczący i porządnie odziany mężczyzna. Wysiadłszy z wagonu, udał się do miejsca ustępowego i tam wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Z dokumentów, znalezionych przy samobójcy wynika, że nazywał się Alfred Gingolg i pochodził ze Smichowa w Czechach.

Napad rozbójniczy. Na gościńcu, wiodącym do Curyna, d. 10 b. m. dwaj niewyśledzeni złoczyńcy napadli na powracającego do domu wieśniaka, Aleksego Mihalescula. Jeden z rabusiów wystrzałem z pistoletu zranił śmiertelnie Mihalescula, następnie obrabowali go z gotówki 230 złr. i umknęli.

Bataljony bośniacko-hercogowińskie, stojące załogą w Wiedniu, otrzymały także własną muzykę wojskową, która poraz pierwszy produkować się będzie po świętach Wielkanocnych. Członkowie tej kapeli wojskowej nosić także będą fezy.

Złodziej paltotów. W dniu 2 kwietnia przyaresztowano w Wiedniu złodzieja, kradnącego paltoty po kawiarniach i restauracjach. W policji zeznał, że się nazywa Ledochowski i jest synem pułkownika wojsk polskich, wysłanego za patrjotyzm na Syberję. Tymczasem sprawdzono, że niedawno nosił nazwisko Jerzego Kniazikowa i popełniał różne oszustwa. Twierdzenie, jakoby uciekł przed dwoma laty z Syberji, pozbawione jest także wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż według świadectwa jednego ze swoich rodaków, przebywał przed trzema laty we Francji, a przed czterma w Algierze i tam służył w legjonie zagranicznym. W Paryżu nazywał się Jelskim, a w Oranie Kmicicem. *Das interessante Blatt* podaje jego portret i zapytuje, kto to jest?

Zakaz całowania rąk. W niższych szkołach, szczególnie żeńskich, panuje zwyczaj całowania rąk

nauczycielkom i katechetom. Otóż w Budapeszcie, na wniosek Rady szkolnej, poparty przez starszego fizyka miejskiego, który orzekł, że całowanie rąk, jak w ogóle wszelkie całowanie przyczynia się do rozszerzania chorób zakaźnych, magistrat wydał cyrkularz do dyrektorów szkół stołecznych, w którym nauczycielom i nauczycielkom jak najsurowiej odtąd wzbroniono dawać się uczniom, a względnie uczennicom w ręce całować. Czy też w naszych szkołach kiedy to nastąpi?

Hr. Bogan Czapski, właściciel fideikomisu smoguleckiego w pow. Wągrowieckim, mianowany został dziedzicznym członkiem pruskiej Izby panów.

Zamek królewski w Warszawie. O stanie obecnym b. Zamku królewskiego, w którym jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, zajmie mieszkanie po ukończeniu restauracji gmachu, *Warszawski Dniewnik* podaje następujące szczegóły:

„W galowej połowie, której główna fasada wychodzi na Wisłę, żadnych rdzennych zmian i przeróbek nie ma. W sali recepcyjnej przybył jeden portret — jenerał-feldmarszałka Hurki, pędzla artysty Michajłowskiego. Obok umieszczono portret jenerał-adjutanta P. P. Albedyńskiego, a na pozostałych ścianach widać cały szereg osób, które stały na czele zarządu kraju w ciągu ostatnich ośmdziesięciu lat, od czasu przyłączenia Królestwa Polskiego do Rosji, z wyjątkiem jenerałów: Zajączka, pierwszego namiestnika i Suchozaneta, których portretów nie ma.

Przechodząc ze sali recepcyjnej do Kolumnowej, wchodzi się do amfilady paradnych pokojów średniego piętra. Największą i najpiękniejszą jest sala Kolumnowa, oświetlona z dwóch stron, otoczona kolumnami marmurowemi z mnóstwem zwierciadeł i żyrandoli, plafonem, pędzla Bacciarellego, utrzymana jest w stylu *barocco*. Na lewo — sala Biała, upiększona rzeźbami na ścianach i wspaniałemi żyrandolami, łączy się z cerkwią prawosławną, założona w r. 1832. Na prawo od sali Kolumnowej idzie sala Portretowa lub Rycerska, w której znajdują się portrety Aleksandra I, Aleksandra II i Aleksandra III i cesarzowych: Marji Aleksandrówny i Marji Teodorówny. W tej samej sali jest wspaniały zegar staroświeckiej roboty, z inicjałami Stanisława Augusta, przedstawiający Saturna z kosą, której żeleziec służy jako wskazówka zegaru. Obok sali Portretowej sala Czerwona; tu na kominku mieści się cała kollekcja biustów cesarzów rzymskich, a na ścianie obraz pędzla Suchodolskiego, przedstawiający Aleksandra I na koniu w towarzystwie cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza i braci cesarza. Ze sali Czerwonej prowadzą drzwi do gabinetu jenerał-gubernatora, a za Portretową salą idzie tak zwana sala Tronowa albo Mikołajowska, z portretem cesarza Mikołaja I. Maleńki pokoik w formie latarni, przylegający do sali, był, według tradycji, ulubionem miejscem pobytu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Następujący po nim pokój, tak zwany Grecki, był zamieszkiwany przez Napoleona I-go podczas jego pobytu w Warszawie. W pokoju tym zasługują na uwagę drogocenne kandelabry w stylu Ludwika XIV-go. Meble i bronzy we wszystkich tych salach w stylu *Empire*, po części zaś zachowane od czasów Stanisława Augusta, przy którym Zamek był na nowo odrestaurowany po pożarze 1767 r.

Idąc dalej, wchodzimy do sali Malinowej, gdzie oprócz fresków Bacciarellego godnym uwagi jest zegar i wspaniały kominek marmurowy. Na plafonie, w grupie mitologicznej, portret pani Grabowskiej. Pokój obok, niegdyś sypialnia Stanisława Augusta, a następnie w. ks. Konstantego Mikołajewicza, obecnie zamieniony na salon galowy, w którego niszy znajduje się wspaniałe *trumeau* z czasów Stanisława Augusta. Ściany po części obite materją błękitną, przetykaną srebrnemi nićmi, po części wyłożone fornirem z drzewa cisowego. Na plafonach w czterech oddziałach przedstawiona tragiczna historja piękności, zabitej przez rycerza. Za salą Malinową idą: Żółta i Koncertowa, skąd otwierają się drzwi na balkon i na górny taras z fontanną, znajdujący się nad dachem budynku, przytykającego do Zamku. Drugie drzwi prowadzą do maleńkiej kaplicy katolickiej, urządzonej w Zamku przez hrabinę Berg, z zakrystją dla księdza. Należy dodać, iż korytarzami z Zamku można przejść wprost do kościoła św. Jana. Pomimo, że od czasu hrabiny Berg wśród mieszkańców Zamku nie było katolików, kaplica pozostała bez zmiany. W sali Żółtej stoją popiersia Poniatowskiego i Waszyngtona, pięknej roboty. Portret Stanisława Augusta, oraz portret Małachowskiego, któremu w kościele św. Jana wzniesiono pomnik, zachowane są w Zamku, zarówno jak i mnóstwo marmurowych biustów, istniejących od dawnych czasów. Gdzie się podział wielki portret cesarzowej Katarzyny I, który znajdował się w Zamku w zeszłem stuleciu i zamieszczony nawet na jednym z obrazów Matejki, mających związek z owemi czasami — obecnie niewiadomo.

Przedpokój głównego wejścia oddziela paradne sale pierwszego piętra od mieszkalnej połowy apartamentu jenerał-gubernatora.

Około wieży z zegarem kończy się ta część wewnętrznych pokojów Zamku, która, że tak powiemy, jest związana ze wspomnieniami historycznemi ostatnich 110 lat. Na zegarze wieżowym jest napis, świadczący, że zegar ten zaczął mierzyć czas w roku 1628, kiedy ukończona została budowa Zamku, rozpoczęta za Zygmunta III.

W roku 1655 podczas najścia Szwedów Zamek zgorzał i został odrestaurowany dopiero przy Janie Sobieskim. W roku 1747, z polecenia Augusta III, budowniczy Solari do dawnego gmachu dobudował korpus, wychodzący na Wisłę, a we dwadzieścia lat potem, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, Zamek znowu stał się pastwą ognia i Stanisław August musiał go na nowo odbudowywać. W roku 1808, kiedy do Warszawy weszli Francuzi, mnóstwo rzeczy z Zamku wywieziono do Paryża, a w następstwie tylko pewna ich część została zwrócona. W r. 1818 przed Zamkiem zrobiono taras z ogrodem, istniejący po dziś dzień i w tymże samym roku rozebrano bramę Krakowską, znajdującą się na miejscu dzisiejszego placu Zamkowego, naprzeciw ul. Piwnej; sam zaś gmach zamkowy przerobiono według planu budowniczych Gołońskiego i Kubickiego. Nareszcie w r. 1854, pod dozorem pułkownika Kori, Zamek odrestaurowano w dawnym kształcie. W r. 1862 Zamek znowu odnowiono wewnątrz kosztem skarbu, a w r. 1892 odrestaurowano wieże i fasadę zewnętrzną, przytem odnowiono także wszystkie wewnętrzne pokoje, zajęte przez jenerał-gubernatora.

Z balkonów i tarasu zamkowego otwiera się szeroki widok na Pragę i na Grochów, gdzie się wznosi pomnik z r. 1831. Na lewo widać także cytadelę Aleksandrowską i szczątki znamienitej „prochowni“. Na prawo dostrzega się wieża kościoła św. Anny, gdzie, według tradycji, był osadzony w więzieniu patrjarcha Filaret.

W dni galowe wszystkie bramy i podjazdy Zamku bywają otwarte i zjeżdżają się tu przedstawiciele wszystkich władz i stanów, przebywających w Warszawie“.

Kolej żelazna z Jerozolimy. Kapitaliści francuscy zamierzają zbudować kolej z Jerozolimy przez całą Palestynę i Azję mniejszą aż do Karsu.

O powodach głośnego rozwodu arcymiljonera Williama K. Vanderbilta, opowiadają teraz osoby bliżej stykające się z amerykańskim Krezusem. Kiedy przed laty 20 Vanderbilt pojął za żonę miss Alwę Smith z Alabamy, nie posiadała ona wprawdzie żadnego majątku, ale za to miała urok piękności, nawet dotąd niezatarty. Był to więc związek z miłości. W istocie też młodzi małżonkowie żyli przez lat 10 jak para turkawek, choć piękna pani Vanderbilt dość energicznie władała pantofelkiem. Raj ten małżeński znikł jednak niebawem. Małżonek począł oddawać się własnym rozrywkom, spekulować na giełdzie w Nowym Jorku, choć niekoniecznie pomyślnie, wreszcie zajął się wyłącznie zarządem swojego kolosalnego majątku, jednem słowem, używał jak sybaryta. To sprowadzało powolne rozdwojenie między nią a nim. Małżeńska burza nastąpiła jednak dopiero w czasie podróży, którą Vanderbilt z całą rodziną i przyjaciółmi przedsięwziął na jachcie „Vailant“ w roku 1892. Podróż ta, jakkolwiek uplanowana naokoło ziemi, została przerwaną w Marsylji. Przyjaciele wrócili do domu, a pan i pani Vanderbilt pojechali do Paryża, gdzie Krezus kazał sobie wybudować pałac, w którym pani V. tyle rzeczy się nie podobało, iż na same poprawki wydano nie mniej niż 100.000 franków. Rozirytowany tem małżonek dla rozerwania się począł odwiedzać Turf i nie tyle konie, nie tyle emocja sportowych zakładów go nęciła, ile płonąca gwiazda półświatka, Nelly Neustretter, której ofiarował drobnostkę 40.000 fr., wygraną w „grand-prix“. Wiadomość o skandalu przez dobrych przyjaciół poparta dowodami, dotarła się bezzwłocznie do budoaru oszukanej małżonki, a niebawem sprawa cała przyszła przed najwyższy sąd w Nowym Jorku, który, jak donosiliśmy, ogłosił rozwód małżonków. Wyrok wzbrania jednak panu V., za życia rozwiedzionej małżonki, wstąpienie w nowe związki hymenu, natomiast pani Vanderbilt, której przyznano opiekę nad wychowaniem trojga dzieci, wolno w każdym czasie wstąpić w nowy związek małżeński. Biedny Vanderbilt został więc skazany na szukanie szczęścia przy boku ślicznej Nelly, o co się podobno nie gniewa. Złośliwi utrzymują nawet, że pan Vanderbilt skandal umyślnie prowokował, aby się rozłączyć ze swoją ślubną małżonką. Mimo znacznego odszkodowania procesu rozwodowego nie zubożał snać Vanderbilt, swojej ubóstwianej bowiem wybudował w Paryżu okazały pałac, a willę w Deauville urządził z takim smakiem, że przynajmniej pozornie lepiej zadowolił jej gusta, niż przedtem kapryśnej pani Vanderbilt, bo jak dotąd, poprawki nic go nie kosztowały.

Repertoar teatralny. Dziś we środę d. 17 kwietnia „Świat nudow“, komedja w 3 aktach Fr. Paillerona, z francuskiego, występ p. Antoniny Hoffmann. We czwartek 18 b. m. „Łotrzyca“, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość). W piątek d. 19 20 i w niedzielę 21 b. m. „Łotrzyca“. W poniedziałek d. 22 b. m. teatr zamknięty.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). P. Zygmuntowa Rylska zł. 12 ct. 91 z puszek Hawełki, Maurizio, Neuwertha, Trauczyńskiego, Froncza, Rudnickiego i Bazaru krajowego, w tej sumie mieszczą się złożone przez p. Lipkowskiego do puszki w handlu p. Rudnickiego zł. 6, p. Kazimiera Łopuszańska zł. 6 z puszek Otowskiego, droguerja ulica Sienna, Kraińskiego, Satałeckiego, Hochstima, droguerja przy ul. Karmelickiej, Łukaszewskiej, dra Szymkiewicza, Szymkiewiczównej, Goerz naczelnika stacji Słotwina i własnej, pna Estreicher zł. 31 ct. 10 z puszek: Dziewickiej, Kulczyńskich, prof. Rosuerowej, Rosnerównej, Rosnera Aleksandra, Bazesa, Friedleina, Glixelli Hoffmana, Jakubowskiego i Jary, Miłkowskiego, Mendelsburga, Niesiołowskiego, Zimlera i Porębskiego, Wojciechowskiego, w powyższej kwocie mieszczą się nadesłane Bartmańskiej Jadziuni z Tenczynka zł. 6 ct. 30 i Bartmańskiego Teofila z Miękini zł. 4 ct. 50. (Dok. nast.).

Tow. wzaj. pom. Oficjalistów prywatnych liczyło, według przysłanego nam sprawozdania, z dniem 31 marca b. r. 2240 członków rzeczywistych z 1011 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 60.444 złr.; członków wspierających 41 i honorowych 10. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 31 marca gotówką 31,589.61 złr., w efektach 479.780 złr. i w realnościach dwóch wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu I. kwartału z powiatów gotówką 12.692 złr. 95 ct., z odsetek 1892 złr. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 3.520 złr. i wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 44 złr. 15 ct. Zakupiono efekty im. wartości 15.000 złr. Wypłacono na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, koszta podróży i dyet delegatom Rady nadzorczej, jednorazowe datki i 12 ryczałtów pogrzebowych, ogółem 6 362 złr. 77 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. 3.200 złr., zaś na zakupno efektów wydano gotówką 15.118 złr. 43 ct.: zwrócono powiatom 62 złr. 50 ct. W I. kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 16 członkom nieudolnym do pracy emeryturę w rocznej kwocie 1574 złr. 80 ct., 14 wdowom pensje w rocznej kwocie 1036 złr. 30 ct. i sierotom po 4 członkach zapomogę czasową 165 złr. i 30 ct. rocznie.

Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa, do wydziału centralnego. Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po tychże, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystw, n. p. 400 złr., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 27 swego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 550.000 złr.

Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami po nad 4 kwartały, a niemogącym obecnie tychże uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Sprostowanie. W niedzielnym numerze *Głosu Narodu*, zaszła pomyłka drukarska w kronice w Sprawozdaniu o powiatowej Kasie oszczędności w Krakowie. Zamiast: stan wkładek wynosi 2,552.173 złr., ma być: stan wkładek wynosi 3,741.786 złr.

Konkursy. W celu nadania dziesięciu bezpłatnych miejsc funduszowych w zakładach wojskowych z fundacji p. n. „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja“, ogłoszono konkurs. Miejsca te zostaną nadane począwszy od roku szkolnego 1895/96 w Akademji wojskowej w Wiener-Neustadt, w akademji technicznej wojskowej w Wiedniu i w akademji marynarskiej. O powyższe miejsca funduszowe mogą się ubiegać tylko galicyjscy młodzieńcy polskiej lub ruskiej narodowości, posiadający obywatelstwo austrjackie. Stan, wyznanie i obrządek nie stanowią różnicy.

Przy sądzie powiatowym w Szczercu, jest do obsadzenia zaraz posada dyetarjusza.

Okręgowa Rada szkolna w Limanowej, rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Celem nadania sześciu galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, ogłoszono konkurs.

HUMOR.

— Kupiec Sędziewicz oświadczył się o rękę mojej [có]rki. Znamy go za mało. Sam nie wiem, co uczynić, [g]dy się o nim dowiedzieć czegoś bliższego.

— Mam pewny środek. Niech kandyduje na posła. Jeśli wtedy pan o nim nic złego nie usłyszysz, możesz na ślepo dać mu swą córkę za żonę.

— No, cóż tu u państwa dobrego słychać? — pyta lekarz.

— Wszystko w porządku panie doktorze, nawet El[...]unia od chwili wyjazdu doktora zdrowa jak ryba!

— Czy pan woli jasne, czy ciemne włosy?

— Tak szczerze mówiąc, wolę jasne, chociażby mało, niż czarne, gdy ich już nie ma.

Styl reporterski.

„Rewolwer wyrwał ajent policyjny pijanemu, teńże był nabity“.

(Kto? Pijany, ajent czy rewolwer?)

Mówią, że dzieciństwo jest najszczęśliwszą porą w ży[ci]u człowieka. Jaka szkoda, że trzeba się wpierw zesta[rze]ć, aby się o tem dowiedzieć!...

Miłość jest podarunkiem serca, a szacunek jego daniną.

Są ludzie, którzy dopiero wówczas gustują w szczęściu [g]dy jest ono ugruntowane na cudzej niedoli.

Tylko człowiek, który nigdy nie był dobroczyńcą, [z]nawa chęć skarżenia się na niewdzięczność ludzką.

— Wyobraź pan sobie, wkradli się do mego mieszka[ni]a złodzieje i zabrali co tylko było lepszego — żali się [au]tor X.

— W takim razie rękopisy pańskie ocalały.

— Patrzaj, Jadwisiu, tak należy trzymać nóż i wide[lec], taką dużą dziewczynę trzeba jeszcze uczyć jeść. [W]styd!

— No tylko proszę, cicho bądź. Papa dziś powiedział, [że] ty dopiero na uniwersytecie nauczył się pić!

Aforyzmy.

Nie pragnij, aby wypadki stosowały się do dążeń i [za]miarów twoich, ale żądania twoje stosuj do wydarzo[ny]ch wypadków.

O żadnej rzeczy, którą mieć przestałeś, nie mów, żeś [s]tracił, ale mów, żeś ją oddał, a w ten sposób za mędrca ludzi uchodzić będziesz.

Jeżeli przywołujesz twego sługę, pomyśl przedtem, [że] może cię nie usłucha, lub, gdy usłucha, tego wszy[stk]iego, co mu zalecisz, nie wykona — i bądź spokoj[ny]m. Twój sługa nie stanie się przez to lepszym, ale ty [wie]lki zysk odniesiesz, że nie zmięszasz spokoju duszy [tw]ojej.

Chceszli być zawsze niezwyciężonym? Nie narażaj się [na] walkę, w której nie masz pewności zwycięstwa.

Każdy powinien mieć odwagę być jednym tylko człowiekiem: dobrym albo złym.

Gdy idziesz do wieszczka po radę, nie podawaj mu [ty]lko tych szczegółów, z których wyciągnie wieszczbę po[myś]lną dla ciebie.

OSTATNIA POCZTA.

Depesza gubernatora Kuby donosi, że wojsko [hisz]pańskie zadało porażkę (?) bandzie powstań[ców] pod wodzą Maceosa, koło Palmarito, we [ws]chodniej prowincji Kuby. Dwóch jenerałów, [mię]dzy nimi Crombet, zginęło; trzech innych [do]wódców schwytano. Hiszpanie użyli po raz [pi]erwszy karabinów Mausera, które okazały się [na]dzwyczaj dobre.

Sprytna Japonja wykierowała Europę. Ponie[wa]ż według wszelkiego prawdopodobieństwa, [wi]elkie mocarstwa europejskie chciały właśnie [te]raz wmięszać się, jako „ehrliche Makler“, mó[wi]ąc językiem Bismarcka, do sporu japońsko-[ch]ińskiego, aby dla siebie jak największe wy[ta]rgować korzyści, nic przytem nie ryzykując, prze[t]o Mikado zażądał stanowczo, aby Chiny w ciągu 24 [g]odz. oświadczyły, czy pokój podpisują, gdyż w razie [o]drzucenia warunków, nastąpi marsz na Pekin. Chiny pod presją ustąpiły, a Europa odchodzi [z] nosem szkłem obtartym. Zdaje się nie ulegać [wą]tpliwości, że mimo protestu Rosji, Anglji i Niemiec część Mandżurji i port Arthur będą na[l]eżały do Japonji. Zawsze ten wygrywa, kto [dz]iała równie szybko jak stanowczo, a Japonja to [u]miała.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 17 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza koncesję na kolej lokalną Lwów-Janów.

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Wedle dzisiejszej *Wiener Zeitung*, Mycielski otrzymał *ceniam legendi* historji Sztuki: naczelnik sądu w Monasterzyskach, Sembratowicz mianowany radcą sądowym w Stanisławowie; sekretarz Dyrekcji domen i lasów we Lwowie, Biliński, mianowany radcą w tejże Dyrekcji.

Lublana 17-go kwietnia (rano). **W nocy z poniedziałku na wtorek nastąpiły znowu cztery wstrząśnienia ziemi, z tych dwa silne; wczoraj zaś po południu o godz. 4 i wieczór znowu dwa. Cała ludność na ulicach śpi na wozach, na beczkach. Fabryki, warstaty, sklepy zamknięte; brak chleba, mięsa, mleka. Większa część budynków grozi zawaleniem. Wszędzie sterczą odłamy murów. W okolicy zginęło 7 osób.**

Belgrad 17 kwietnia (rano). Ekskrólowa Natalja przybywa tu na pewne 10 maja.

Londyn 17 kwietnia (rano). Potwierdza się wiadomość o zawarciu pokoju między Japonją a Chinami. Układ został podpisany. Japończycy zatrzymują wszystkie dotąd zajęte pozycje, aż do zapłacenia przez Chiny kosztów wojennych w wysokości 250 miljonów gulnenów, a prócz tego dostają na zupełną własność wyspę Formozę. Korea będzie ogłoszona jako państwo niezawisłe. Prócz tego Chiny zawarły z Japonją przymierze zaczepno-odporne. Tu, w Londynie, zawarcie pokoju na tych warunkach poczytują za wielką klęskę dla państw europejskich, gdyż odtąd Japonja wespół z Chinami będzie na wodach azjatyckich taką flotą rozporządzała, że nikt z nią nie będzie tam się mógł zmierzyć. Na dziejową widownię wystąpił czynnik nowy, który może wywrzeć niezmierny wpływ na ukształtowanie się stosunków wszechświatowych.

Waszyngton 17 kwietnia (rano). **Pokój chińsko-japoński wczoraj dopiero został stanowczo podpisany.**

Wiedeń 16 kwietnia (po południu). Trzęsienie ziemi, które onegdajszej nocy nawiedziło Austrję, jest największem i najintenzywniejszem ze wszystkich, jakie od roku 1876 nawiedziły monarchję. W samym Wiedniu zauważono, iż zegary nagle iść przestały, szyby drżały, lekkie przedmioty poruszały się i spadały na ziemię. Znany wielki zegar miejski Schönbergera na wybrzeżu Franciszka Józefa stanął o godz. 11 minut 10 w nocy.

Lublana 16 kwietnia (po południu). Tutaj trwało trzęsienie ziemi do godz. 7 rano. Przeszło 25 silniejszych lub słabszych wstrząśnień nastąpiło. Dotychczas wydobyto kilka trupów. Mnóstwo ludzi zranionych. Mieszkańcy są w wielkiej obawie i nie chcą wracać do mieszkań. Szkody wielkie. Ludność chroni się w polach. Panika nie do opisania.

Trjest 16 kwietnia (po południu). Tutaj nie zrządziło trzęsienie ziemi większych szkód, mimo to publiczność jest w wielkiej obawie. W ciągu nocy obserwowano cztery wstrząśnienia, pierwsze nastąpiło o godz. 11 min. 10, ostatnie o 7 rano. Publiczność spędziła noc na ulicach, bojąc się wracać do domów.

Krainburg 16 kwietnia (po południu). O północy zauważono tu nadzwyczaj silne wstrząśnienie powierzchni ziemi. Przestraszeni mieszkańcy wybiegli z domów i aż do rana pozostali pod gołem niebem.

Barcelona 16 kwietnia (po południu). Podczas widowiska walki byków zdarzył się okropny wypadek. Rozwścieczony byk przeskoczył barjerę i wpadł do lóż napełnionych publicznością. Powstała nieopisana panika. Tymczasem nadbiegł żandarm i strzelił z karabinu do zwierza.

Byk wprawdzie został trafiony, ale kula dosięgła również jednego z widzów w przeciwległej loży i ugodziła go w same piersi. Wśród tego wypadku wiele osób poniosło ciężkie uszkodzenia.

Rzym 16 kwietnia (po południu). Z Wenecji i Werony donoszą o silnem trzęsieniu ziemi. Szkód nie ma.

Gospodarstwo i handel.

Wystawa budownicza. W czasie od 15/27 maja do 1/13 października r. b. odbędzie się w Odesie wystawa, obejmująca wszystkie działy sztuki budowniczej, przemysłu budowlanego i wewnętrznego urządzenia mieszkań tudzież wszelkich innych z tym bezpośrednio związanych przemysłów. Wystawę tę urządza odeski oddział rosyjskiego Towarzystwa technicznego. Rosyjskie ministerstwo skarbu przyznało specjalnem rozporządzeniem wolny od cła przewóz wszystkim obcokrajowym na tę wystawę przeznaczonym przedmiotom pod warunkiem, iż przdmioty te wywiezione zostaną w terminie do 1/13 listopada r. b. Od przedmiotów pozostałych w Rosji należy od 1/13 listopada r. b. opłacić cło, z wyjątkiem wszakże przedmiotów ofiarowanych na cele naukowe, rosyjskim muzeom, towarzystwom i t. p. Przemysłowcom austro-węgierskim zamierzającym wziąć udział w tej wystawie, ofiarowuje generalny konsulat w Odesie swoje pośrednictwo do udzielania szczegółowych informacji i wszelkich wskazówek.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8 w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 20 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 65	Anglobank	170 —
Renta austr. srebrna	101 75	Union	334 25
Renta austr. 4% złota	123 50	Bankverein	161 25
Renta austr. 4% koronowa	101 65	Akcje Länderbank	287 40
Akcje bank. aust.-w.	1094	„ kol. Kar. Lud.	223 —
„ kredytowe	404 25	„ „ lwowsko-czerniow.	336 25
Londyn	122 30	„ „ południ.	112 25
Napoleony	9 69	Elbenthal	310 —
Dukaty	5 73	Nordbahn	3695
Marki	59 72½	Staatsbahn	448 —
4% Renta węg. kor.	99 45	Alpin	84 80
4% „ „ złota	122 60	Akcje tytoniowe	247 —
Losy prem. węg	162 —	Ruble	130 75
Losy tureckie	83 80		

Berlin 16 kwietnia.

Banknoty austr.	167 55	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń	167 45	Renta włoska	88 60
Banknoty ros.	219 65	Akcj. austr. kred.	248 80
Listy zast. pols.	219 40	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz

Nadzwyczajny dodatek do Nru 88 Głosu Narodu.

Z ROSJI.

Odesa d. 12 kwietnia.

Sprawa o założenie stowarzyszenia „Sokołów“ i rzekomego związku politycznego została wysłana kilka dni temu do Petersburga. Właściwie sprawy żadnej nie ma, o czem z pewnością przekonali się żandarmi i prokuratorja. Stworzono ją we własnym interesie. Z tem wszystkiem więzienie odsiaduje jeszcze siedmiu. Gdyby sądzono ich sądem zwykłym, wszyscy zostaliby uwolnieni. Sprawy jednakże polityczne roztrząsane są u nas nie przez sąd. Protokoły i wniosek prokuratorji odsyłają do Petersburga, gdzie decydują, co zrobić z oskarżonymi. Zależy to znowu od przedstawienia zawsze stronniczego prokuratorji i wyższych politycznych kombinacyj, dzięki którym, osoby zupełnie niewinne skazują często na katorgę lub przesiedlenie.

O procesie Grigorjewa, Juraszewa, Sieleckiego, Dutkiewicza (austrjacki poddany) i Adlera (rumuński poddany). sąd rozstrzygnął trzy tygodnie temu. Grigorjew (pułkownik) został skazany na 8 lat katorgi, Dutkiewicz na 4 lata katorgi, Sielecki i Adler na osiedlenie, a Juraszewa uwolniono. Wysiedzieli oni w więzieniu z górą rok, a o Grigorjewie nie wiem, w jakim celu rozpuszczono pogłoskę, że został powieszony. Rodzina kilka miesięcy nosiła po nim żałobę i dopiero na kilka miesięcy przed procesem dowiedziała się. że wiadomość była fałszywą.

W Uniwersytecie między studentami ogromne niezadowolenie, gdyż niedawno wydalono studenta, księcia Tumanowa, krewnego księdza Tumanowa, kapelana odeskich zakładów naukowych, który kilka miesięcy temu umarł w Odesie. Studenta Tumanowa wydalono z Uniwersytetu i zagrożono mu zsyłką na żądanie gradonaczelnika, któremu nie podobało się, że Tumanow nosił długie włosy, z powodu których uważał go za podejrzanego. Dodam od siebie, że wzmiankowany student jest gorliwym katolikiem. dobrym Gruzinem i z tego już powodu nie mógł należeć do socjalistów.

Z rozpoczęciem nawigacji na statkach floty dobrowolnej na Wschód przewożą, jako osiedleńców, kozaków dońskich i kubańskich. Przewożą też sekretem i broń. Jest to zamaskowana translokacja wojsk na Wschód. Pułki, rozlokowane na południu, otrzymały rozkaz, by w każdej chwili były gotowe do wymarszu. Prócz tego do Władywostoku wysyłają lekarzy, felczerów i aptekarzy. Niektóre dzienniki nawołują rząd do wmięszania się czynnie w sprawę japońsko-chińską. Zdaje się, że wzmiankowane fakta pozostają w związku z tem nawoływaniem prasy.

Nadzieje, że ze wstąpieniem na tron młodego cara kierunek polityki wewnętrznej zmieni się, rozwiane. Spodziewano się, że inne narodowości odetchną swobodniej, że prawa wyjątkowe zostaną zniesione, że prześladowania religijne ustaną. Wskazówki tej zmiany były dość pewne — ale partja reakcyjna wzięła górę. Na Podlasiu władze nawet miejscowe mówiły, że Unici wrócą z wygnania. To samo mówili stanowi i isprawnicy Unitom, znajdującym się na wygnaniu w gubernji chersońskiej.

Zdaje się jednakże, że i pod tym względem nie nastąpi żadna zmiana. Na Podlasiu w lutym kazano gminom wybrać po trzech przedstawicieli dla złożenia powinszowania carowi z powodu zaślubin, przyczem zastrzeżono, by wybrani byli koniecznie prawosławnymi. Miejscowa władza wybrała z nich trzech i wysłała ich na koszt gminy do Petersburga. O jednym z nich wiemy na pewno, iż jest prawosławnym. Mówią, że i i dwaj inni są także prawosławnymi. Jak naturalna, o sprawę unicką ich nie pytano. W kilka tygodni potem dziewięciu Unitów wyjechali bez pozwolenia władz miejscowych i bez pasportu do Petersburga dla wręczenia prośby carowi. Do cara jednakże dostać się nie mogli i prośbę wręczyli ministrowi spraw wewnętrznych — prawdopodobnie, jak zwykle w podobnych sprawach bywa, spoczywa ona dotychczas pod zielonem suknem.

Władza miejscowa zagroziła, że każdy Unita, udający się do Petersburga z jakąkolwiek prośbą, zostanie za to wysłany na Sybir.

Unici, zesłani do gubernji chersońskiej, podali także prośbę do cara, w której skarżą się na to, że już 22 lata pozostają na wygnaniu, że skazano ich bez sądu. Proszą oni, by ich sądzono sądownie, lub pozwolono im wrócić do ognisk domowych. Na prośbę Unitów z Kurisewa-Pokronskoje, podaną jeszcze 10 grudnia r. z., nie otrzymano dotychczas odpowiedzi. Unitom z okolic Mikołajewa odpowiedziano, że sprawa ich będzie rozpatrywaną przez komitet ministrów, nie określając, jak zwykle, terminu.

KRONIKA

Kraków dnia 16 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek św. Lamberta męczennika, jutro Rudolfa biskupa męczennika, pojutrze św. Apolonjusza męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 45, zachód przypada na godz. 6 min. 32; długość dnia 13 godzin, 47 minut.

Temperatura rano w słońcu + 16 C.

Książę Biskup krakowski, kniaź Puzyna, otrzymawszy smutną wiadomość o śmierci brata swego, po odprawieniu Rezurekcji w Katedrze na Wawelu i po celebrowaniu uroczystej sumy w pierwsze święto Zmartwychwstania Pańskiego, odjechał tegoż dnia do Stanisławowa.

Ś. p. brat księcia Biskupa krakowskiego. Julian kniaź z Kozielska Puzyna, był posłem do Sejmu, poprzednio zaś do Rady państwa. Przez szereg lat był prezesem Rady pow. w Tłumaczu. Do nieboszczyka należał majątek ziemski Czarnołoże.

Książę Windischgraetz, nowo mianowany jeneralny inspektor armji austrjackiej, przybywa jutro na jeden lub dwa dni do Krakowa i zamieszka w Grand-Hotelu.

Dni świąteczne i w tym roku przeszły w Krakowie w ciszy i spokoju. Mimo połowy kwietnia, powietrze w pierwszym dniu było bardzo chłodne. Mieszkańcy naszego miasta paradowali po ulicach, nie zważając na chłód dotkliwy i wiatr prawie mroźny; począwszy od lekkich strojów, spotykało się i watowane palta, a nawet nierzadko futerka. Dopiero drugi dzień od samego ranka tak się mile uśmiechnął, że stanowczo poszły w kąt ciepłe okrycia. Kościoły tak podczas rezurekcji, jak i podczas uroczystego nabożeństwa w pierwszym dniu były szczelnie zapełnione publicznością, nawet tak dalece, że kiedy jedni kościół opróżniali inni natychmiast go znów zapełniali, przez co powstało przy drzwiach tłoczenie się, w którem co najwyżej jednak wypadkowi zgniecenia uległ jaki kapelusz. Nabożeństwa odpustowe odprawione zostały w pierwszym dniu Wielkiej nocy w kościółku OO. Zmartwychwstańców, gdzie sumę celebrował O. Bakanowski, a chór p. Deca wykonał piękne pienia religijne. Wczoraj zaś w najstarszym kościołku św. Salwatora, a następnie w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu odbył się odpust Emausu. Święcone na większe rozmiary odbyło się w tym roku jedynie u hr. A. Potockiego pod Baranami i u prałata ks. Krzemieńskiego, a także wypada nam zanotować, że i w tym roku przeor Bonifratrów O. L. Bernatek przyjmując ordynujących lekarzy szpitala, przedewszystkiem pamiętał o chorych z którymi obyczajem staropolskim dzielono się święconem jajkiem, a następnie uraczono wszystkich święconemi darami bożemi.

Emaus na Zwierzyńcu już o godzinie 6 rano zgromadził około tysiąca odpustujących Krakowian, następnie ruch wzmagał się co godzinę, tak, że niezliczone stragany były w ustawicznem oblężeniu. Przekupnie i straganiarze porobili wczoraj doskonałe interesa, bo z tych tysięcy od których się wczoraj Zwierzyniec roił, ani jeden chyba nie przyszedł z próżnemi rękami. Za to też przez całą drogę od klasztoru Zwierzynieckiego do samych Plant co krok odzywały się dźwięki dzwonka, harmonijki ustnej, trąbki, świstawki, cymbałków, słowem przyjemna muzyka dla osób nerwowych, a że i śmigus jeszcze nie wygasł w tradycji, więc po drodze bywało gdzieniegdzie „lanie“ ku wielkiej uciesze panien i kawalerów.

W braku zabaw publicznych w jakie Warszawa podczas świąt Wielkanocnych obfituje, Kraków choć na chwilę miał uciechę widzieć podwójnie skutych wódką i łańcuszkami dwóch „Moskaluszków“ — jak na nich wołano po ulicach — prowadzonych w pierwsze święto przez miasto, przez postenführera żandarmów z Giebułtowa. Dwaj objeszczyki, pragnąc skosztować „awstryskoj wodki“ u żyda, przeszli wspólnie granicę pod Giebułtowem, jak utrzymują z „czajem dla jewreja“, tu upiwszy się po moskiewsku, nuż wyprawiać burdy; na to jednak pojawił się czuwający żandarm austrjacki, którego widocznie nie po rycersku powitali, bo postenführer obu areształ, a że z bliskiej granicy zjawił się sukurs, chcący uwolnić aresztowanych, żandarm nietylko przybyłych przepędził, ale dwóch jeńców przyprowadził do Krakowa, gdzie ich ani w sądzie, ani w Starostwie z powodu uroczystego dnia nie przyjęto; dopiero dyrekcja policji odebrała żywy depozyt, w karetkach odesłała na tymczasowe mieszkanie pod telegraf, ku wielkiemu smutkowi gawiedzi, która tym sposobem pozbawioną została asystowania im w dalszej pielgrzymce. Tłum był tak wielki, jakby co najmniej cesarz chiński przyjechał do Krakowa. Było to zatem jedyne wesołe widowisko podczas świąt Wielkanocnych.

Nagle zmarł wczoraj o godzinie 7 rano Kazimierz Datka, kasjer w handlu A. Hawełki. Zmarły, który liczył 31 lat, należał do liczby tych subjektów, którzy wiernie pracując pod kierunkiem śp. Ant. Hawełki, legaty otrzymali w testamencie.

Z Klubu cyklistów. Wśród członków krakowskiego Klubu powstała myśl urządzenia w początkach sezonu pierwszej wielkiej wycieczki do Białej na kołach.

Ze sfer kolejowych. Dnia 18 bm. rozpoczynają się w Wiedniu za inicjatywą „Związku urzędników austro-węgierskich kolei żelaznych“ obrady z powodu zamierzonego upaństwowienia niektórych dróg. Inicjatorom idzie głównie o uregulowanie płac urzędników już upaństwowionych kolei żelaznych.

Z armji. Arcyks. Piotr Ferdynand w stopniu podporucznika przeniesiony do pp. 41; major Jul. Hosparz z pp. 80 przydzielony do pp. 97. Zastępcami lekarzy asystentów mianowani drowie Oesterreicher Gustaw, Feuerstein Nachman, Frachtmann Hersch, Guth Majer, Kowalewski Edmund, Zieliński Tadeusz, Doliński Marjan i Popper Adolf. Naczelnikiem intendantury dywizyjnej we Lwowie mianowany Scherer Leo, w miejsce Ima Wassermana, którego przeniesiono do 6 korpusu. Młodszy intendant Pulicer Oskar z 9 korp. przydzielony do 11 korpusu we Lwowie.

N. Fr. Presse donosi, że w austrjackiej fabryce broni w Steyer i w węgierskiej w Peszcie, robią obecnie próby udoskonalenia karabina Mannlichera, mianowicie zastąpienia dzisiejszych łożysk drewnianych innemi lżejszemi, tudzież zastąpienia teraźniejszego mechanizmu repetjerowego innym silniejszym. Jeżeli te próby dadzą pomyślne rezultaty, wówczas zarząd armji zamówi 180.000 karabinów tego nowego systemu na powiększenie zapasów rezerwowych.

Budowa teatru w Przemyślu. Czytamy w *Kurjerze Przemyskim*: „Ze stałym wzrostem miasta dawała się dotkliwie uczuwać u nas potrzeba teatru, wygodnej i obszernej sceny. Towarzystwo dramatyczne, dla braku środków, nie mogło się podjąć tego zadania i chociaż planowało budowę teatru gdzieś w nieskończonej przyszłości, każdy wiedział, że jest to tylko *pium desiderium*. „Sokół“ dopiero gdy przystąpił do założenia własnego gniazda, rozważał także nad tem, czy ma do sali gimnastycznej przybudować scenę. Tymi dniami zapadła wreszcie decyzja; postanowiono wybudować scenę wraz z pokojami na garderoby i składem. Budowa rozpocznie się bezzwłocznie; scena wraz z przyległemi ubikacjami będzie gotowa pod zimę“.

Zmiana własności. Majątek Borki pod Lwowem, kupił p. Józef Suiadowski od Kasy Oszczędności lwowskiej za cenę 90.000 złr.

Powodzie. W okolicy Temeszwaru 16.000 morgów pola stoi pod wodą. — Dunaj, Cisa, Sawa i

Dryna zatopiły wiele miejscowości. Położenie Szegedynu jest groźnem skutkiem przyboru wód Poniżej Czongradu 20.000 morgów pola stoi pod wodą. — Obsuwanie się góry pod Hoerbergiem już ustało. Bieg strumienia skierowano w inne łożysko. — W Belgradzie woda zalała magazyny nafty. — Z magazynów solnych serbskich, które podczas gdy Belgrad znajduje się na wysokiej górze, są położone na lewo od przystani rzecznej, na samym dole, powódź uniosła 4 mil. klg. soli. Woda szczególniej na Sawie, była przez kilka godzin zupełnie słoną.

Konkurs. Benedykt hr. Tyszkiewicz przysłał redakcji *Gazety cukrowniczej* 500 rubli, przeznaczając je jako nagrodę za najlepszą pracę z dziedziny techniki cukrowniczej, uprawy buraków i hodowli nasienia, drukowaną w wyż wspomnianej gazecie. Ofiarodawca zobowiązał się równocześnie corocznie podobnąż kwotę ku temu samemu przeznaczać celowi. Redakcja, po porozumieniu się z hr. Tyszkiewiczem, postanowiła na przemianę ogłaszać konkursy na najlepszą pracę w jednym tylko dziale, tj. w jednym roku z zakresu techniki cukrowniczej, w drugim — z dziedziny rolnictwa. Na pierwszy popis wybrała na rok bieżący technikę cukrownicza.

Żydzi w Warszawie. „Coraz poważniej wysuwa się na widownię naszych spraw publicznych, piszą z Warszawy do *Kraju*. kwestja opanowywania handlu i przemysłu przez żydów, wysiedlonych z wewnętrznych gubernij Cesarstwa. W ciągu ostatnich lat kilku, zwiększyli oni ogromnie i tak już wielki procent ludności żydowskiej w Warszawie, wywołali drożyznę mieszkań i służby, poczem rozpoczęli walkę o byt. Walkę tę prowadzą z całą bezwzględnością, nie przebierając w środkach. W dzielnicy nalewkowskiej podkupują mieszkania i sklepy firm bardziej znanych, przekupują ich subjektów, podszywają się pod ich cechy i marki, a znając lepiej klijentelę handlową na wschodzie, odbierają im solidniejszych kundmanów. W całem mieście namnożyli sklepów z tandetą, lombardów i t. p. ulubionych żydowskich procederów. Wdarli się na giełdę i wywołali gorączkę spekulacyjną. Oswoiwszy się zaś z nowemi stosunkami, przedsiębiorą oto teraz zorganizowaną kampanję, na szerszą skalę, celem zdobycia przedsiębiorstw fabrycznych. Świeżo, za pomocą skupu akcyj, wykonali atak na cukrownię Józefów, a opowiadają o paru innych jeszcze podobnież uplanowanych zaborach, jako to: milowickiego Tow. kopalń węgla, oraz innych zakładów górniczych i hutniczych. Na czele tej akcji stoi p. Łazar Brodzki i kilku zamożniejszych przedsiębiorców.

Ekonomiczna ta walka posiada przytem cechy, które ją w sposób bardzo drastyczny zaostrzają. W stosunkach z publicznością wyróżniają się ci panowie niesłychaną arogancją". — Uwagi te są tem ważniejsze, że je umieszcza dziennik znany ze swego judofilstwa. Więc nawet *Kraj* przyznaje, że żydów zaczyna być u nas za wiele!

Z tajemnic piwnicy. W Warszawie komisja specjalna, złożona z przedstawicieli urzędu lekarskiego i kilku kupców winiarzy już od dwóch miesięcy rewiduje składy piwniczne z winami. Rezultat tych oględzin będzie z czasem podany do wiadomości publicznej. Obecnie tylko możemy nadmienić, że komisja wykryła już sporo fabryk, wyrabiających napitki zwane winami, w których jest wszystko oprócz... wina. W fabrykach tych są pourządzane formalne laboratorja chemiczne, preparujące najrozmaitsze zaprawy dla nadania smaku i koloru rzekomym winom. Tak np. dla udzielenia winom t. zw. „myszki", będącej oznaką starości, wyrabia się odwar z grzybów, smak ananasowy otrzymuje się ze starego masła, chlebowy z naparu chleba świętojańskiego i t. p., nie licząc już wszelkich olejków eterycznych i barwników dla zafarbowania. Fabrykanci naklejają na butelki mikstur nader szumne etykiety. Oto jedna z nich, którą dosłownie, jako *curiosum*, podaje *Kurjer Warszawski*:

„Handel różnych starych win *(a la Creme)* (!) firma M. Z. Nalewki nr.... filja róg Świętojerskiej... kupującym odrazu (!) za 5 rs. odstępuje się 10%, a w większych partjach bardzo ważny *(sic)* rabat; dla gości dodaje się zakąski bezpłatnie".

Ludziska wierzą w takie etykiety i piją owe „stare" wina. — Wartoby i u nas w Krakowie, zrewidować piwnice. Zwłaszcza na Kaźmierzu znaleźlibyśmy znakomite wina.

Zamknięcie restauracji. W Paryżu znowu zniknął jeden z najsławniejszych zakładów gastronomicznych — restauracja Lenardelay, znajdująca się przy ulicy Richelieu'go. Założoną została przed 80 laty i dosięgła największego rozkwitu pod kierunkiem syna siostry Lenardeleya, który był nadwornym kuchmistrzem króla Ludwika Filipa. W niej ucztowali członkowie arystokracji rodowej i finansowej, a książę Ludwik Napoleon, gdy był jeszcze prezydentem, zaliczał się do stałych gości. Następnie wyszła z mody i ustąpiła miejsca nowym firmom. Kilku właścicieli zrobiło na niej miljonowe majątki.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek d. 16 kwietnia, „Ciepła wdówka" komedja w 3 aktach, Michała Bałuckiego; występ p. Antoniny Hoffmann. We środę 17 kwietnia „Swiat nudów" komedja w 3 aktach, Fr. Paillerona z francuskiego; występ p. Antoniny Hoffmann. We czwartek 18 kwietnia „Łotrzyca" komedja w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego (nowość). W piątek 19, w sobotę 20, i w niedzielę 21 kwietnia „Łotrzyca". W poniedziałek 22 kwietnia teatr zamknięty.

OSTATNIA POCZTA.

Z Wiednia donoszą, że grupa złożona z przeszło 30 osób, domaga się od posłów: Dipaulego, Morseya i Ebenhocha, aby w klubie Hohenwartha rozstrzygniętą została kwestja wystąpienia p. Dipaulego z podkomitetu komisji dla reformy wyborczej. Zaraz po świętach zda p. Dipauli sprawę w klubie z zajść w podkomitecie i zażąda rozstrzygnięcia sporu.

Z Belgradu telegrafują bliższe szczegóły o krwawych zajściach, jakie zaszły przy wyborze prawyborców w Loznicy. Ludzie, niemający prawa wyborczego, chcieli gwałtem opanować lokal, w którym odbywały się wybory, wtargnęli więc tam tłumnie, rzucali kamieniami na członków komisji, następnie rzucili się na nich z kijami i srodze ich pobili. Z tłumu napastników padł nawet strzał. Jeden żandarm został ranny. Napastnicy znieważyli nawet prefekta. Zarekwirowane wojsko stoczyło walkę z napastnikami, zabiło jednego, a czterech raniło, poczem cała zgraja uciekła. Przewódców aresztowano.

Książę Schönaich-Carolath proponuje w *Deutsche Revue* zwołanie do Berlina wielkiego zgromadzenia wszystkich stanów, celem założenia protestu przeciw ustawie o dążnościach wywrotowych w takiej formie, w jakiej wyszła ona z obrad komisji, skutkiem poprawek centrum katolickiego, które zrobiły z niej narzędzie reakcji przeciw wszystkim zdobyczom umiejętności.

W sobotę między mistrzem ceremonji dworu cesarza Wilhelma panem v. Kotze i marszałkiem dworu baronem Reischach, w bliskości Berlina, odbył się pojedynek na pistolety. Pan Kotze został raniony w biodro. Pojedynek, którego powody muszą być bardzo ważne, naturalnie został przerwany. Rannego odwieziono na klinikę chirurgiczną. Stan jego nie jest groźny, ale wymaga starannej opieki. Pani Kotze udała się natychmiast do łoża męża. We czwartek odbyło się posiedzenie w klubie Union, pod przewodnictwem księcia Fürstenberga, na którem był obecnym także książę Reuss Henryk XIX. Na to posiedzenie zostali wezwani obydwaj przeciwnicy.

Na międzynarodowym przeglądzie flot, który się odbędzie 20 czerwca, z okazji otwarcia kanału północno-niemieckiego, marynarka niemiecka będzie reprezentowaną przez 28 okrętów z 364 oficerami i 9.407 ludźmi załogi. Zagranica dostarczy 50 okrętów, 12 admirałów, 750 oficerów i 16.000 majtków i żołnierzy. Podobnego zgromadzenia sił morskich dotąd nie mieliśmy w Europie.

W środę prezydent Rzeczypospolitej francuskiej udaje się do Hawru, swojego miasta rodzinnego. Ponieważ podróż odbywa *incognito*, nie będzie więc żadnych przyjęć i przemów urzędowych. Na powitanie naczelnika państwa rząd angielski wysłał krzyżowiec „Australja". Przybył on już w piątek do Hawru i sympatycznie został przywitany przez mieszkańców. Rząd francuski, odwzajemniając się, polecił dwom statkom wojennym odpłynąć do Hawru celem oddania honorów fladze angielskiej. Jest to dowód, że pomimo nieporozumień afrykańskich, dwa te państwa chcą ze sobą utrzymać stosunki przyjazne i sąsiedzi obydwóch stron z kanału La Manche przenoszą zgodę nad niepewną wojnę.

Według prywatnego telegramu z Madagaskaru, francuski oddział wojsk kolonjalnych został pobity przez Howasów w bliskości Mairavano. Pomimo tego Francuzi maszerują w głąb kraju.

W petersburgskich kołach dworskich twierdzą, że car kazał przerwać śledztwo przeciwko jenerałowi Anienkowowi i udzieli mu tylko nagany. We wpływowych albowiem kołach wojskowych wybuchło niezadowolenie, gdyż Anienkow był członkiem komitetu wojennego i powszechnie poważaną osobistością. Według zdania wybitnych oficerów, w całej sprawie zawiniły tylko organy podrzędne. Główna rzecz leży jednak w tem, że sobie nie życzą, aby tak wysoka osobistość stawioną była przed sądy i żeby publiczność rosyjska dowiedziała się o oszustwach. Z rosyjskich dzienników tylko jedne *Moskiewskie Wiedomosti* przedrukowały wiadomość o śledztwie z gazet zagranicznych. Wyraziły jednak zdanie, że jenerał Anienkow łatwo się może usprawiedliwić z czynionych mu zarzutów.

Dzienniki petersburgskie donoszą, że wdowa obywatela ziemskiego z gubernji połtawskiej, Saryczewowa, oddała cały swój majątek ziemski, obejmujący po 10.000 dziesięcin, na urządzenie szkoły gospodarstwa rolnego.

Nowoje Wremia donosi z Zofji, że zgromadzenie Macedończyków postanowiło utworzyć w Zofji stały komitet macedoński. Jednem z najbliższych następstw zgromadzenia powinny być poważne wypadki w Macedonji.

Hiszpańska królowa-rejentka z okazji Wielkiego piątku ułaskawiła 15 zbrodniarzy, skazanych na śmierć.

Według telegramu z Shang-hai, rząd japoński przysłał gabinetowi pekińskiemu ultimatum, aby tenże w 24 godzinach odpowiedział, czy zgadza się na odstąpienie tej części Mandżurji, którą zajęły już wojska japońskie. Ponieważ zawieszenie broni upływa z dniem 20 kwietnia, ultimatum więc przyszło niespodziewanie. Tłómaczy się ono tem, że Chiny starają się przedłużyć rokowania pokojowe tylko dla tego, aby zyskać na czasie, celem przygotowania się do dalszej wojny lub wywołania interwencji zagranicznej. W obydwóch tych wypadkach Japonja zagwarantowała się przed niespodziankami i nic nie utraci z korzyści dotąd osiągniętych.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). **Niepamiętne w Austrji trzęsienie ziemi nawidziło w nocy z niedzieli na poniedziałek liczne miejscowości w prowincjach austrjackich. W Wiedniu i okolicy uczuli mieszkańcy jedno tylko lekkie wstrząśnienie, w Gracu zaś trzęsienie było już silniejsze; tosamo w Celowcu, gdzie się w mieszkaniach sufity zarysowały, a ludność w trwodze o życie nocowała na ulicach. W Trjeście panika, szczególnie w teatrze była wielka. Wszystko pospadało ze ścian Ludność dziś jeszcze nocuje w ogrodach. Straszne sceny działy się w Lublanie; kilka domów zapadło się tam w ziemię; wszystkie mury mają rysy. Dziesięć osób ciężko rannych i kilka zabitych. Dziś od dziewiątej wieczór znowu wszystko się trzęsie. Strach śmiertelny ogarnia ludność. Obawiają się, że lada chwila całe miasto się zapadnie! Z Rjeki, Abazji, z Zagrzebia i z miejscowości bośniackich telegrafują również o wielkich trzęsieniach ziemi.**

Czerniowce 16 kwietnia (rano). Umarł tu arcybiskup Andriewicz.

Friedrichsruhe 16 kwietnia (rano). Bismarck przyjął wczoraj deputację ze Styrji, do której przyłączyli się studenci z Wiednia i Grazu.

Odesa 16 kwietnia (rano). Między słuchaczami tutejszego Uniwersytetu panuje wielki niepokój, ponieważ policja znowu odbywa ciągłe rewizje domowe, wrzekomo z powodu agitacyj socjalistycznych. Kilku studentów aresztowano, a dwudziestu wydalono z Uniwersytetu.

Londyn 16 kwietnia (rano). Z najpewniejszego źródła donoszą, że pokój między Chinami a Japonją został już zawarty.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regeszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Regesz.